Nr. 44 Kraków, Czwartek dnia 24 Lutego 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Adres Redakcji: **Kraków, Rynek gł., linja A–B, l. 43„ I. piętro.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: **KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Od wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty która wynosi:

W Krakowie:	Na Prowincji:
Do końca roku 1898 od 1 marca złr. **13·30**	Do końca roku 1898 od 1 marca złr. **16·60**
Do końca czerwca zł. **5·30**	Do końca czerwca zł. **6·60**
Za marzec 1898 złr. **1·35**	Za marzec 1898 złr. **1·70**

Jednocześnie zawiadamiamy, że w miesiącu marcu wszystkim naszym zamiejscowym prenumeratorom, którzy przynajmniej od 1 stycznia b. r. dziennik nasz prenumerują i z ulg nie korzystają, roześlemy tylko za nadesłaniem ***20 ct.*** *na opakowanie i porto zapowiedziany w prospekcie*

Portret Adama Mickiewicza

(stanowiący artystyczną reprodukcję starego cennego sztychu, według rysunku siostry żony poety Zofji Szymanowskiej).

Prenumeratorowie zamiejscowi, którzy *z ulg korzystają* (jak nauczyciele ludowi, włościanie, robotnicy etc.), mogą otrzymać portret Mickiewicza za zwrotem kosztów opakowania, porta i kosztu odbicia w kwocie **45 ct.** Kwoty te prosimy uprzejmie, aby prenumeratorowie miesięczni raczyli dołączyć do prenumeraty na marzec, kwartalni zaś, aby nadesłali je jak najrychlej, najpóźniej zaś razem z prenumeratą na drugi kwartał.

Prenumeratorowie miejscowi, nie korzystający z ulg, a abonujący *Głos* przynajmniej od 1 stycznia b. r., będą mogli odebrać w połowie marca portret Mickiewicza w Administracji *Głosu Narodu* **bezpłatnie**; inni zaś miejscowi abonenci otrzymają portret za dopłatą **25 ct.**

Nieprenumeratorowie *Głosu Narodu* nabywać będą mogli portret po cenie **1 złr.** bez opakowania i porta; za opakowanie i porto o **20 ct.** więcej.

Jaki sąd o nas mają Niemcy.

Wiedeń d. 22 lutego.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Jeden z dzienników wiedeńskich zdobył się na bardzo osobliwy koncept, rzucający w pewnym kierunku znamienne światło na obecne położenie i stosunki. Papierowy herold niemieczczyzny, kołatając do germańskiego serca p. Gautscha, żąda od niego bohaterskiego czynu ofiary, mianowicie, żeby zniósł, lub wreszcie „odpowiednio“ złagodził badeniowskie rozporządzenia językowe i równocześnie — ustąpił. Przytem rozumuje ów dziennik mniej więcej tak: z Czechami nie da sobie Gautsch rady, gdyż oni nie zezwolą nigdy na taką zmianę rozporządzeń językowych, którąby zadowolniła Niemców. Gdyby zaś on przedsięwziął taką zmianę pozostając na stanowisku prezydenta gabinetu, trafiłby na ostrą opozycję nietylko Czechów, lecz w danych warunkach prawdopodobnie także i innych jeszcze Słowian, którzy się chwilowo połączyli z Czechami.

Rzecz jednak byłaby zupełnie inna, gdyby Gautsch zrobił porządek z rozporządzeniami językowemi i ustąpił równocześnie. W takim razie nowy rząd stałby już na podstawie czynu dokonanego, za który niktby go nie mógł czynić odpowiedzialnym. Nowy rząd zastałby nowe położenie. Z Kołem polskiem mógłby następca Gautscha pomówić każdego czasu wpiękne słówka, dając na razie tekę ministerstwa dla Galicji jednemu z pływowych członków Koła, do czego Koło i podczas tworzenia gabinetu przez Gautscha tak się rwało. Wogóle Gautsch zrobił wielki błąd, dając kosza hr. Dzieduszyckiemu, ignorując jego i Koła aspiracje do ministerstwa dla Galicji.

Na osobie barona Löbla nic nie zależy. Gdyby zamiast niego został był hr. Dzieduszycki ministrem dla Galicji, możnaby było na pewno liczyć, że wszelkie szumne frazesy o solidarności autonomistów czy Słowian już dawno byłyby umilkły, a Koło znajdowałoby się w obozie rządowym względnie niemieckim, do czego przecież pomimo wszelkiej przeciwności losu wzdychali tak głośno polscy liberałowie.

Nieprawdaż, że koncept wielce osobliwy, a dla nas, dzięki dotychczasowej polityce Koła polskiego, wcale a wcale niepochlebny?

Czyż rzeczywiście upadliśmy tak nisko moralnie, iż każdego czasu odwieczny nasz wróg i tępiciel naszego narodu może nas kupić za miskę soczewicy? Doprawdy wyciska to na twarz rumieniec wstydu. Niestety sąd taki o nas ma aż nadto uzasadnienia, bo polityka Koła polskiego bywała nieraz wstrętną frymarką i poniżeniem godności narodowej. Miałożby i teraz zancsić się na to? Nie, stanowczo nie, a to nie dlatego, jakobyśmy zbytnią pokładali ufność w menerach Koła polskiego, którzy już w Sejmie galicyjskim podnosili bardzo podejrzane głosy, przypominające jako żywo dawniejszą polityke frymarki z godłem: „zdrowo, choć nie honorowo“. Zatem co do tego nie polegamy na samem Kole, lecz na uzdrowieniu naszej prawdziwej opinji publicznej, na zaszłych zmianach w naszem parlamentarnem przedstawicielstwie i powiedzmy wręcz na potężnieniu stanowiska chrześcijańsko-ludowego stronnictwa, które w razie ponownej polityki frymarczenia rozbiłoby doszczętnie Koło polskie. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że masy przeszłyby na jego stronę. G. Sm.

Zamknięcie Sejmu.

Lwów 22 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W uzupełnieniu przesłanego wam krótkiego sprawozdania donoszę, iż oprócz wymienionych tam rzeczy, załatwiono także wniosek p. Rottera w sprawie reformy szkół średnich i wydania ustawy państwowej, określającej zasady organizacji gimnazjów. P. Rotter we wniosku swym domagał się uznania potrzeby takiej reformy szkół średnich, którąby czy to na podstawie szkoły wspólnej, czy też wprowadzenia stosownej bifurkacji w klasach wyższych ułatwiła abiturjentom szkoły realnej wybór kierunku technicznego lub uniwersyteckiego. Dalej domagał się p. Rotter, aby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, by w porozumieniu z Radą szkolną krajową powołał ankietę w celu ustanowienia planu stosownej reformy szkół średnich, o wynikach tej ankiety zawiadomił rząd i zdał sprawę Sejmowi.

Komisja szkolna po wyczerpujących obradach nad tym wnioskiem uchwaliła przyjść do Sejmu z następującymi wnioskami:

1) Uznaje się konieczną potrzebę wydania w myśl §. 11 lit. i) ustawy z dnia 21 grudnia 1867 dz. u. p. l. 141, ustawy państwowej, określającej zasady organizacji gimnazjów.

2) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową zbadał, czy zachodzi obecnie potrzeba podjęcia reformy szkół średnich, zwłaszcza w kierunku zaprowadzenia jednolitej szkoły średniej i żeby w razie uznania tej potrzeby wnioski swoje przedłożył Wydziałowi krajowemu.

Wnioski te nie zadowoliły p. Rottera, zabrał przeto głos i domagał się powołania ankiety dla tej sprawy, gdyż, zdaniem jego, byłaby to najodpowiedniejsza i najlepsza droga do zbadania kwestyi poruszonych przez mowcę w jego wniosku. W tym duchu też uczynił odpowiedni wniosek, a mianowicie postawił rezolucję, aby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, by w porozumieniu z Radą szkolną krajową powołał ankietę, któraby zbadała, czy zachodzi obecnie potrzeba podjęcia reformy szkół średnich, czy to w kierunku zaprowadzenia jednolitej szkoły średniej, czy stosownej bifurkacji w klasach wyższych i żeby w razie uznania tej potrzeby wnioski swoje przedłożył Sejmowi.

Sprawozdawca komisji p. Zoll nie sprzeciwia się w zasadzie powołaniu ankiety, ale sądzi, że najprzód sprawę tę powinien zbadać Wydział krajowy i Rada szkolna krajowa, a dopiero potem, gdy obie te instytucje przyjdą do jakichś rezultatów, będzie na miejscu ankieta.

W głosowaniu przyjęto rezolucję p. Rottera, a odrzucono wnioski komisji.

Podczas przerwy, o której doniosłem, odbyło posiedzenie sejmowe Koło polskie. Co na tem posiedzeniu radzono, nie wiadomo, gdyż obrady były ściśle poufne. Rezultat tych obrad widoczny był w Sejmie, gdyż rezolucje komisji administracyjnej i wniosku p. Wachnianina uchwalono bez dyskusji.

Po załatwieniu kilku sprawozdań o petycjach, przystąpiono do zamknięcia sesji. Sekretarz p. Urbański odczytał protokół z ostatniego posiedzenia, który przyjęto, poczem przemówił marszałek hr. Stanisław Badeni:

„Wysoki Sejmie! Kończymy dziś sesję sejmową, pod niejednym względem znaczną, a dla kraju z pewnością pożyteczną. Muszę przeprosić Wysoką Izbę, że nieraz długiemi posiedzeniami panów nużyłem, a zarazem podziękować, żeście panowie wydatną gorliwością pracy umożliwili spełnienie nietylko tych zadań, na które, zagajając sesję sejmową, wskazałem, ale i wielu innych z inicjatywy poselskiej poruszonych. Niech mi wolno będzie osobno wspomnieć z wdzięcznością o niezwykle mozolnej pracy komisji komasacyjnej i jej referenta; pracy tej usilnej zawdzięczamy przyjście do skutku dwóch ustaw, które jeżeli należycie wykonywane będą, przyniosą krajowi istotny pożytek. Uchwalanie tych ustaw samo nie wystarcza, koniecznem będzie ich rozpowszechnianie, spopularyzowanie, rozumna inicjatywa stron interesowanych i odpowiednie przeprowadzenie pierwszych operacyj, które innych interesowanych zachęcą i pouczą. Jak corocznie prawie, Wysoka Izba uchwaloną wczoraj zmianą ustawy szkolnej dołożyła nową cegiełkę dla wzmocnienia podstaw szkolnictwa ludowego, a jeżeli co do sposobu, w jaki stosunki emerytalne nauczycieli mają być poprawione, były w tej Wysokiej Izbie dwa odmienne zdania, to jednak stwierdzić należy, że była zupełna jednomyślność co do intencji i celu zmiany tej ustawy.

„W sprawie reformy wyborczej Wysoka Izba przez stanowcze polecenie, dane Wydziałowi krajowemu, postanowiła już w zasadzie powiększenie liczby posłów z miast, a tem samem uczyniła zadość nietylko kilkakrotnie wyrażonym już życzeniom posłów z miast, ale — jak sądzę — rzeczywistej słuszności.

„Między sprawami ekonomicznemi podnoszę z naciskiem ustawę o regulacji Pełtwi, ale zarazem zwracam się do reprezentantów naszych w parlamencie wiedeńskim, by im przypomnieć, że Wydział krajowy i Sejm zrobił już co do nich należało; obecnie musimy z całą usilnością domagać się przedłożenia ustaw o regulacji Dniestru i Pełtwi do najwyższej sankcji. Obiedwie te regulacje mają dla kraju znaczenie pierwszorzędne. Kraj nie wahał się przyjąć na siebie ciężkich obowiązków, obecnie zaś musi żądać udziału państwa; obiedwie te sprawy polecam gorąco opiece wysokiego rządu i reprezentantów naszych w Wiedniu.

„Muszę jeszcze w imieniu urzędników Wydziału krajowego i w imieniu własnem podziękować wysokiej Izbie za uchwalenie jednomyślne niemal wniosków co do poprawy płac i emerytur urzędników naszych; mogę wysoką Izbę zapewnić, że jest to wydatek, który administracji krajowej przyniesie korzyść.

„Nie bez pewnego niepokoju widzę cały szereg trudnych i różnorodnych spraw, które wysoki Sejm Wydziałowi krajowemu przekazał do zbadania i sprawozdania. Wiem wprawdzie, że wys. Izba nie z równą co do wszystkich spraw niecierpliwością oczekuje rezultatów tego badania, wiem także, że Wydział krajowy mógłby liczyć na pewną pobłażliwość ze strony wys. Izby, gdyby badania niektórych spraw

się opóźniły, a sprawozdania i wnioski zostały odroczone, nie mniej jednak jest moim obowiązkiem czuwać nad tem, by wszystkie polecenia Sejmu zostały ściśle spełnione, a obawiam się, czy siły, jakiemi rozporządzamy, obok bieżących zadań administracji obowiązkowi temu należycie podołać zdołają; muszę pozostawić ocenieniu wys. Izby, czy w przyszłości tego względu nie zechce mieć na uwadze".

(Po rusku). „Wysoki Sejm jednomyślnie prawie uchwalił założenie nowego gimnazjum z językiem wykładowym ruskim, stosownie do życzenia posłów ruskich, nadto w kwestji znajomości i nauki języka ruskiego jakoteż w sprawie używania języka ruskiego w urzędach, Sejm starał się życzenie posłów ruskich uwzględnić.

„Z drugiej strony przy sposobności uchwalenia adresu posłowie ruscy z wyjątkiem dwóch stanęli z większością Sejmu na jednym gruncie i pod jednym sztandarem. Niech więc te znamienne fakty i pocieszające objawy będą dowodem i wskazówką tak w Sejmie jak i w kraju, że przy dobrej woli obu stron, obopólnej wyrozumiałości i umiarkowaniu, porozumienie jest możliwe i niech wzmocnią stanowisko tych, którzy słowem i czynem bronią tej zasady, która ostatecznie zwyciężyć musi, że przyszłość i rozwój narodu ruskiego leży nie w bezpłodnej opozycji nie w rozbudzaniu namiętności i nienawiści, lecz w ciągłem i usilnem staraniu się o porozumienie, zbliżenie i wspieranie się nawzajem".

(Po polsku). „Sejm w tym roku zebrał się i obradował pod wrażeniem politycznych i parlamentarnych stosunków w państwie.

„Pomimo tego a może i do pewnego stopnia właśnie dlatego obrady Sejmu prowadzone były zawsze w tonie spokojnym a z żadnej prawie strony nie padły słowa, któreby mogły drażnić lub namiętności budzić.

„W swych uchwałach i obradach dotykał wys. Sejm najtrudniejszych kwestyj politycznych, społecznych i narodowościowych, a czynił to zawsze ze spokojem, umiarkowaniem i wyrozumiałością dla zdania odmiennego. Dyskusje przeprowadzane nietylko nie rozbudziły namiętności, nie zaostrzały przeciwieństw — lecz niejedno nieporozumienie wyjaśniały, stronnictwa i ludy do siebie zbliżały lub przynajmniej drogę do zbliżenia w przyszłości torowały. Pozostanie to zaszczytną cechą tej sesji, a cenną wskazówką i dobrą wróżbą na przyszłość. Oby do tej Izby nie wszedł nigdy inny duch, oby naszych obrad nie zepsuł nigdy odmienny ton.

„A teraz jak zawsze, zwróćmy się myślą do naszego najmiłościwszego i najukochańszego cesarza i króla, a zanim w myśl wczorajszej uchwały złożymy mu ustnie wyrazy hołdu, wdzięczności i miłości z życzeniem najdłuższego panowania dla chwały monarchji i szczęścia ludów — złóżmy już dziś te uczucia w okrzyku: „Najmiłościwszy cesarz i król nasz Franciszek Józef I niech żyje!"

Mowę tę przerywano ustawicznie oklaskami. Szczególniej gorąco oklaskiwano ustępy odnoszące się do regulacji płac nauczycieli, regulacji rzek, o obowiązku Marszałka wobec uchwał Sejmu, ustęp o Rusinach i spokojnym duchu Sejmu.

Następnie przemówił namiestnik ks. Sanguszko, zaznaczając, że Sejm został zamknięty skutkiem wyczerpania przedmiotów i spraw, podniósł, że stało się to dzięki pracowitości Izby. Zaznaczył, że objawy przywiązania do osoby cesarza odbiją się echem radosnem w całym kraju. (Brawa).

Stosunki obu narodowości zaznaczyły się w ten sposób, iż mieć można nadzieję pomyślnego ich rozwoju. Dziś już obie narodowości mogą u wszelkich władz działać swym językiem. Staraniem mowcy będzie, aby prawa językowe były przestrzegane.

Przyrzeka czuwać nad zaradzeniem nędzy w kraju. (Brawo) Ufa, że połączonym siłom uda się zażegnać widmo głodu. Trudniejszem będzie usunąć skutki. Tu główne zadanie ciąży na samem społeczeństwie; w tej pracy powinny się zjednoczyć warsztaty, stany i narodowości. Jednem z trudniejszych zadań rządu jest utrzymanie powagi władzy. Zarządzenia rządowe niezawsze bywają respektowane, co wywołuje niefortunne konflikty. Przeciw zarządzeniom władzy służą rekursy, ale na razie poddać się im należy. (Brawo).

P. ks. Jerzy **Czartoryski**, nawiązując do słów Marszałka o spokojnym tonie Sejmu, zaznaczył, że znaczna część zasługi przypada jemu. Nasz Sejm rożni się od niejednego innego zgromadzenia, ale jeżeli sobie to powiedzieć możemy, to — uproszony przez wszystkie stronnictwa Sejmu — musi skonstatować, że w wielkiej mierze do tego przyczynił się hr. Badeni. (Oklaski). Za to niech będzie wolno — po sesji, która się tem odznaczała, że poruszyła sprawy polityczne (brawo), wyrazić Marszałkowi serdeczne podziękowanie. (Oklaski).

Dalej wyraził podziękowanie wicemarszałkowi i ks Sanguszce, którego zapewnił o zupełnem zaufaniu Sejmu. (Brawo). Umie on łączyć uszanowanie godności i powagi władzy ze ścisłem wykonaniem obowiązków przez urzędników.

Ostatni imieniem posłów ruskich przemówł p. **Barwiński**. Przyznał, że Sejm był wyrazem zasad sprawiedliwości. Ta zasada nie powinna być tylko w Izbie, ale w sercach obu narodów. Imieniem klubu ruskiego wypowiada podziękowanie Marszałkowi, tegoż zastępcy i ks. Namiestnikowi za ich życzliwe traktowanie spraw ruskich. Pragnie, aby wzajemną dewizą było: *viribus unitis*.

Marszałek podziękował imieniem wicemarszałka ks. Czechowicza, Namiestnika i swojem za słowa uznania i zamknął posiedzenie.

Na tem zakończyło się ostatnie posiedzenie trzeciej sesji VII kadencji sejmowej. Zet.

Poseł chłopski o naszych szkołach.

II. Wtedy tylko każdy pozna, że czy wyższy, czy niższy stan, jest mu bratem, i rozróżni dobre od złego. Ciemnota, to droga do zbrodni i podłości.

Muszę jeszcze poruszyć kwestję tolerowania języka niemieckiego w naszym kraju. W Brodach jest gimnazjum niemieckie — wprawdzie jest nadzieja, że będzie zniesione i że językiem wykładowym będzie polski, ale i tu we Lwowie jest w II gimnazjum językiem wykładowym niemiecki. Proszę panów, co by to była za burda, gdyby tak np. w Wyższej lub Niższej Austrji było gimnazjum z polskim językiem wykładowym! Tożby to dopiero Wolfy walili pulpitami, niebo i ziemię by poruszyli, a takie gimnazjum powstaćby nie mogło.

Kilku krytykujących nasze szkolnictwo mówi, że system szkolny pojąć tego nie może, iż bliższy jest ojciec, niż pradziad. Zapyta kto dla czego? Oto dla tego, że dzieje nowożytne, w których i przez które wzrosły prawie wszystkie narody i państwa jakie dziś istnieją, są po macoszemu traktowane.

Więcej uczniowie poświęcają czasu wojnie trojańskiej, niż wojnie trzydziestoletniej. Takich przykładów mógłbym jeszcze więcej przytoczyć.

Należy też wspomnieć, że młodzież jest przeciążona nauką tak ilościowo jak i jakościowo. Z jednej strony obarczają jej pamięć cetnarami nazw i form, z drugiej uczą ją zbyt wielu przedmiotów. Pytam się, na co np. na wsi w szkole ludowej potrz[…] jest geometrja i fizyka, kiedy chłopiec po ukończ[…] szkoły ludowej nie będzie miał z niemi nic do […]nienia? a czas użyty na te przedmioty mógłby […] obrócony pożyteczniej na inne nauki. Otóż zrzuci[…] ciężary trzeba, leżące na barkach a raczej na móz[…] młodzieży naszej.

Jeśli się głosi, że rząd sprzyja krajowi, że […] ważymy na szali w polityce państwa, to dużo […] winniśmy zdziałać. Nie chciałbym, aby to w[…] w przysłowie. (Głosy: Już weszło!). Tem go[…] Koło polskie w Wiedniu i rada szkolna krajowa […] winny tyle zrobić, aby nas na serjo traktowano […] naród, który wie, czego chce i aby się z nami l[…]no tam, gdzie należy. (Brawa). W końcu poz[…] sobie postawić dwie rezolucje, a mianowicie:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

I. Sejm wzywa rząd, a względnie radę szk[…] krajową o zniesienie mundurków, które utrud[…] uboższym przystęp do szkół średnich;

II. Nauka historji polskiej ma być przedmi[…] obowiązkowym.

R E C H A.

NOWELLA

przez Dorotę Gérard.

33 **(Ciąg dalszy).**

— O jest... jest — mówił lichwiarz, patrząc ostro na porucznika, — wyjście jest bardzo łatwe, posłuchaj mnie pan... porzuć pan Rechę!

— Czy Recha wie o tem wszystkiem? — przerwał mu porucznik — czy pańska córka wie, że pan mnie kupiłeś, jak sam mówisz, że ja do pana należę i że mnie pan chcesz zniszczyć, zgubić?...

— Ona wie o tem, ja jej wszystko powiedziałem.

— Kiedy?

— W ostatnim tygodniu.

— W dniu więc, kiedy nas pan spotkał nad rzeką, przedstawiłeś jej wszystko, powiedziałeś...

— Powiedziałem, że już dość tej zabawki i wabika, którego już nie potrzebowałem... Bałem się o nią, zakazałem jej z panem obcować; ona może i coś do pana czuła, ale jako rozumne dziewczę usłuchała mnie, pan także będziesz rozumny i porzucisz ją zupełnie...

— Porzucić? — zawołał głośno Teodor — o nie! ona musi być moją, choć w tem ja będę zwycięzcą! Pokażę panu, że to potrafię.

Gedejlego wzrok iskrzył się od złości i chytrości, twarz oblekła się wyrazem zwierzęcym, Wolf był teraz bez maski.

— Musimy już skończyć — syknął żyd — to było pańskie ostatnie słowo?

— Tak... to moje ostatnie słowo... nigdy Rechy nie opuszczę! ona do mnie należy!

— A pan... pan jesteś moim, moją własnością; miałeś pan wybór, teraz skończymy całe dzieło. Zdepcę pana, jak robaka!

— Wtedy i pańska córka zginie!

— Tak? Gdyby nawet tak było, to zginie, jak żydówka.

— Morderco! — wykrzyknął Teodor — ja będę z panem walczyć do ostatniego tchu i zwyciężę!

Obaj zawzięci, źli, stali naprzeciw siebie, obrzucając się wzajemnie wrogiemi spojrzeniami, wreszcie żyd przemówił z wściekłą nienawiścią:

— Nienawidzę pana! Och, z jakąż przyjemnością chciałbym pana widzieć bez życia pod moje mi nogami! Moja nienawiść, złość jest bardzo silna, ale moje ręce słabe, ach, jakże żałuję, żem już taki stary!

W tej chwili drzwi się otworzyły.

— Moi bracia przyszli — rzekł żyd, biorąc świece — moje ramię słabe — powtórzył raz jeszcze — ale moja nienawiść silna, a spodziewam się, że moi współwyznawcy pośpieszą mi z pomocą!

Żydzi, wszyscy ze świecami w ręku, cisnęli się w większej coraz liczbie. Teodorowi ich wstrętne postaci wydały się w zmierzchu straszne i złowrogie. Zaniepokojony wyleciał na ulicę.

VI.

Długą noc przepędził Teodor zupełnie bezsennie na myślach, które cisnęły się do jego rozpalonej głowy. Widział teraz przed sobą całą prawdę, położenie jego było w najwyższym stopniu krytyczne. Żyłże w XIX stuleciu? Byłożto możebne, by w tym wieku człowiek popadł tak dalece w moc drugiego, stał się jego niewolnikiem, jak to niewątpliwie z nim było? Gdyby porucznik miał zimną rozwagę, mógłby przez podstęp wyjść z walki zwycięzko; mógł po prostu oszukiwać Gedeilego do czasu, w którym mu zostanie wypłacony spadek, mógł udawać, że Rechę porzucił, a potem śmiało mógłby po nią sięgnąć, ale Teodor nie był człowiekiem takim, by wpaść na tę myśl, tem mniej, by ją wykonać. Tymczasem godziny mijały, noc przeszła, a ranek zastał biednego oficera na tym samym punkcie; porucznik miał przed sobą alternatywę: albo Rechę porzucić, co mu się wydawało niemożliwem, albo 15 listopada nie dotrzymać słowa honoru. Ale w tym ostatnim wyp[…] kim byłbyż Teodor? Przyszło mu na myśl w[…]mnienie z lat dziecinnych, postać źle odzianego, starego człowieka, którego często widział z okna swego domu rodzinnego, siedzącego w naprzeciw się znajdującej kawiarni. Gość ten odwiedzał lokal bardzo rzadko i to w tym czasie, gdy mało w nim było ludzi; wyglądał zawsze ponuro, mógł wzbudzić litość, a na małym Teodorze robił wrażenie, jak gdyby nie miał prawa do tej kawy, którą pił, sam nawet kelner, jak się zdawało młodemu Borkamowi, obchodził się z nim nie bardzo oględnie. Pewnego dnia, przechodząc ulicą w towarzystwie swego kolegi, Grzegorza Schöna, spotkał owego nieszczęśliwego gościa z kawiarni, który złożył głęboki ukłon koledze Teodora. Grzegorz jednak udawał się tego nie widzieć, a gdy stary przeszedł, odezwał się do młodego Borkama: „Przykro mi bardzo, ten oto stary był niegdyś przyjacielem mego ojca, najlepszy to był jeździec w pułku, ale zrobił głupią historję, złamał słowo honoru, został więc pozbawiony rangi. Gdybym nie nosił munduru, nie robiłbym sobie w ostatecznym razie nic z jego ukłonu, ale teraz — nie powinienem go znać"...

Od tego dnia ów człowiek z kawiarni był dla Teodora uosobieniem pozbawionego czci żołnierza. I dzisiejszej nocy ta dawno zapomniana postać przypomniała mu się znowu, tkwiła mu długo w pamięci; miałżeby go podobny los spotkać? Nie, tego on nie zniesie, z drugiej strony nie mógł również znieść utraty Rechy; miał więc wybierać między dwiema niemożliwemi rzeczami i czuł, że w bezradności rozum mu się miesza.

Kiedy jednak promienie słońca rozlały złote wstęgi w jego pokoju, wzbudził się u Teodora sangwiniczny temperament, otworzył okno, by nakarmić się świeżem, porannem powietrzem i jakiś promyk błogiej nadziei zabłysnął w jego duszy. Przedtem zdawało mu się, jakoby nie miał żadnego wyjścia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Upraszam przeto wysoką Izbę o przyjęcie tych rezolucyj. (Brawa).

Moi panowie! Trudno mi polemizować z prezesem najwyższego zakładu naukowego w kraju, p. Tarnowskim, jednakowoż pozwolę sobie jeszcze parę słów odpowiedzieć.

Jako włościanin, nie mogę i nie myślę się porównywać z osobistością tak wysoko położoną, ale przyznaję sobie, że w sprawie narodowej nie mniej czuję silnie, niż prof. Tarnowski. Jestem pewny, że to rozumowe traktowanie dziejów polskich wywołuje materjalizm i kosmopolityzm.

Jeżeli młodzieńcowi nie pozwoli się sercem kochać i rozumieć ojczyzny, to się go zwróci ku zasadom przewrotu.

Że to prawda, to każdy przyznać musi.

Być może, że nowa teorja historji, która wygnała ze szkoły „Wieczory pod lipą", jest dobra, nie upieram się przy nich, ale prostym rozumem myślę sobie, że jak na ogół nie może działać najlepsza muzyka Wagnera tak, jak nasza prosta pieśń kościelna, tak i rozumowana historja nie może zastąpić tej, którą się pisze sercem.

Zresztą przypomni sobie szanowny profesor Tarnowski, że „Wieczory pod lipą", napisał Lucjan Siemiński, który w r. 1848 założył *Czas*, dziennik, który był filarem tego stronnictwa i jest do dziś, do którego poseł Tarnowski należy. No, dzisiaj Siemieński wygnany ze szkoły. Takto odbiegliśmy od ideałów z 1848 r. *Czas* się zmienia i ludzie się zmieniają.

Jeżeli zaś aluzja z Krasińskiego ma być stosowana do nas, że „Hajdamackie rzućcie noże", to szanownemu prezesowi akademji, Tarnowskiemu, przypomnę, że równie powiedział Słowacki: „I tyś się zląkł, syn szlachecki".

Rok 1846 — szanowny profesor wie, kto go wywołał? Nie lud, ale ci, co właśnie na nasze szczęście czyhali.

Myślę, że tyle wystarczy w odpowiedzi szanownemu p. Tarnowskiemu. (Brawa i gratulacje).

Poseł Franciszek Wójcik.

Z ziem polskich.

Poznań, 21 lutego.

(*List oryginalny „Głosu Narodu"*).

Listy otwarte. — List otwarty adwokata Karpińskiego.

Listy otwarte sypią się u nas teraz jak grzyby po deszczu. Mieliśmy niedawno temu list otwarty posła Cegielskiego, donoszący wyborcom, że mandatu poselskiego w Poznaniu więcej nie przyjmie, ciekawe listy Kościelskiego w obronie marynarki niemieckiej, dalej list otwarty posła Głębockiego, zbijający wywody i twierdzenia p. Kościelskiego. A teraz mam znów do zapisania list otwarty Antoniego Karpińskiego, adwokata z Gniezna, umieszczony we wszystkich polskich dziennikach poznańskich.

Zdaje się, jakobyśmy mieli istną epidemję tych listów politycznych. Jeżeli z poprzednimi listami było można polemizować, to z listem otwartym p. adwokata Karpińskiego dyskusja jest wprost niemożebna. Takie tam zamieszanie pojęć, taki brak logiki, takie wykluczające się nawzajem, jaskrawe przeciwieństwa, że przy czytaniu tej elukubracji mimowoli zgadywać trzeba, co właściwie autor miał na oku i celu. Pan Karpiński zdaje się należeć do tych ludzi, którzyby chcieli w powietrzu latać, a po ziemi chodzić nie umieją. Oto czego żąda autor: Najpierw sejmików relacyjnych, żeby posłowie przynajmniej raz w rok składali swe sprawozdanie poselskie przed wyborcami. Na sejmikach mają być poruszane żywotne sprawy ekonomiczne, należy na nich objaśniać wyborców z kierunkiem prawodawstwa i t. d. To jest nic więcej, jak doktrynerskie *Prinzipien reiterei*, jak mówi Niemiec. W takiem zaś biednem społeczeństwie, jak nasze, trzeba wszystko godzić z praktycznymi, rzeczywistymi stosunkami, bez których w ogóle polityki nie da się prowadzić. Autor zapomina przy swym projekcie, że szlachta nasza materjalnie podupadła i upada coraz więcej, bo się zasejmikowała i zapolitykowała, zaniedbując obowiązki domowe, obowiązki pracy na chleb powszedni. Niech nas Pan Bóg uchowa, żebyśmy mieli popaść w ten sam błąd, co szlachta nasza. Byłoby to wprost zgubą i nieszczęściem dla naszego społeczeństwa. Jeżeli sejmiki relacyjne mają być tylko na to zwoływane, żeby wyborców objaśniać z kierunkiem prawodawstwa, to chybia to najzupełniej celu, bo dziś prasę naszą polską mamy na takiem stanowisku postawioną, że ona dokładnie objaśnia wyborców z kierunkiem prawodawstwa i poseł na sejmiku relacyjnym młóciłby tylko tę słomę, jaką prasa nasza tyle razy już wymłóciła.

Dalej potępia autor parlamentaryzm polski. O tym parlamentaryźmie dałoby się oczywiście wiele powiedzieć. Na kierunek polityki posłów naszych z lat ostatnich trudno się zgodzić. Ich polityka ugodowa została też moralnie pogrzebana, społeczeństwo nie chce o niej nic wiedzieć. Ale tak samo trudno się zgodzić na żądanie autora, żeby powrócić do polityki, jaką prowadził ś. p. Niegolewski. Co było możebnem za czasów Niegolewskiego, to dziś jest absolutnie niemożebnem. Autorowi podobało się, gdy Niegolewski uważał Koło polskie jako ambasadę przy państwie zaborczem, gdy Taczanowski groził, że oczy nasze na wschód się obrócą. Autor nazywa dawniejszą naszą szermierkę parlamentarną — „rycerską". Zapomina jednak przy tem, że przy tej „rycerskiej" walce komisja kolonizacyjna przetrzebiła szeregi szlachty naszej, że pracuje z żelazną konsekwencją i jak skupywała, tak skupuje majątki szlacheckie. Grozić „ambasadą przy państwie zaborczem", a jednocześnie leźć w paszczę molochowi kolonizacyjnemu, toć to ośmieszenie się wobec Niemców, a dla nas tak smutne, tak przerażająco smutne! Nie chcemy polityki ugodowej, kompromitującej w wysokim stopniu całe społeczeństwo, ale nie chcemy również opozycji dla opozycji, nie chcemy posłów naszych wysyłać do Berlina jedynie po to, żeby tam niepotrzebnie Niemców drażnili, żeby płatali im figle i wywoływali wilka z lasu, choć nie mają sposobu, żeby tego wilka odpędzić. Taka polityka — to polityka pustych frazesów, która bardzo ujemnie odbić się może na żywotnych interesach kraju. W końcu autor przychodzi do konkluzji, że należy żądać zupełnej abstynencji, t. j. żeby zwolnić posłów naszych od obowiązku jeżdżenia do Berlina, a diety posłów polskich z sejmu pruskiego, które wynoszą około 30 000 marek, przekazać na cele narodowe, bo praca ich w Berlinie jest całkiem bezproduktywną. A więc najpierw żąda autor poselskich sejmików relacyjnych, potem polityki *de ut des* i w końcu zupełnej abstynencji. Jakież to nielogiczne i sprzeczne z sobą! Więcej słów niż treści, czcze wywody i nie obliczone na praktyczną potrzebę żądania, oto jak większość tutejszej prasy ocenia słusznie list otwarty p. Karpińskiego i całe jego wystąpienie. **S.**

W dziennikach poznańskich czytamy: W Izbie deputowanych sejmu pruskiego przy obradach nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych powstała „mała polska dyskuja", w której minister v. d. Recke znowu przeciw Polakom wystąpił, posuwając się nawet do nieokreślonej wprawdzie, lecz wyraźnej zupełnie groźby. Poseł profesor Schroeder, skarżył się na sprzeciwiające się ustawom traktowanie polskich związków i towarzystw i przytoczył kilka przypadków, w których bez przyczyny rozwiązano polskie zebrania przedwyborcze. Policja nie pozwoliła nawet na odbycie zebrań całkiem niepolitycznych związków, albo też rozwiązywała je. Należałoby przecież życzyć sobie i żądać, aby administracja państwowa okazywała sprawiedliwość i bezstronność, co się dotąd wobec Polaków nie dzieje.

Na wywody posła Schroedera odpowiedział minister v. d. Recke, mniej więcej jak następuje: „Niepodobna mi było niestety zrozumieć wszystkiego, co mówił poseł Schroeder, powiedziano mi atoli, że zaznaczył między innemi, że Polacy muszą się skarżyć na liczne uchybienia wobec prawa, na obrażającą zarozumiałość, z jaką się występuje wobec nich, a dalej na samowolę, która się nie pojawia sporadycznie, lecz często i zaznaczył, że zła to kultura, jeśli się w sposób brutalny postępuje z podwładnymi, że główna przyczyna złego mieści się w przepisach rządowych.

„Te wywody nie są wcale nowe, powtarzają się przy każdej sposobności, ale przez to nie stają się słuszniejszymi, ani bardziej dozwolonymi i mam poważny obowiązek odeprzeć te wywody jak najenergiczniej. Nie dowiedły one, aby rząd wydał przeciwko panom tego rodzaju przepisy i nie możesz pan udowodnić też tego. Ale złożyłeś pan przez to znamienny dowód jak to niesłusznie, gdy panowie utrzymujecie zawsze, że jesteście prowokowani. Czy może być silniejsza prowokacja, jak ta, którą mieszczą w sobie słowa posła Schroedera? Mówisz pan o przepisach rządu, które dały powód do rozjątrzenia. Te przepisy wywołaliście wy swojem zachowaniem się. Okazały się one potrzebnymi w skutek agitacji wielkopolskiej (!). Odnoszę wrażenie, że panowie z Koła polskiego znajdują się na niebezpiecznej drodze, że zakrywają przejrzystość przyczyn tem, iż o ile możności butnie się odzywają i starają się zawsze przedstawiać siebie jako niewinnych, gdy tymczasem u największej części (?) naszej ludności uważa się za rzecz niezbitą, iż prowokacje z waszej wychodzą strony (!!). Cofnijcie się panowie w te granice, jakie wam nakreślono, moglibyście aż nazbyt łatwo przekonać się ku własnej szkodzie, jak to niebezpiecznie igrać z ogniem."

Obłudnym i bezczelnym wywodom ministra ciętą dali odprawę posłowie Schroeder i Czarliński.

ZE ŚWIATA.

Paryż, 20 lutego.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Obecne położenie w Paryżu. — Bal w ratuszu. — Samobójstwo z nędzy. — Komisarz policji. — Koniec awanturnika.

Tak jestem zajęty sprawą Dreyfus-Zola, iż faktycznie nie mam czasu na napisanie zwykłej korespondencji o życiu paryskiem i różnych wypadkach, których każdy dzień przynosi nam sporą wiązankę. Dziś jest niedziela. W pałacu sprawiedliwości głucho i pusto. Biorę więc za pióro i siadam do biurka, aby skreślić stan umysłów w stolicy, z powodu osławionego procesu Zoli. Co prawda, znowu się zwracam do piosnki będącej teraz na porządku dziennym, ale trudno! zanadto ważne rozgrywają się obecnie interesy i mimowoli muszę o nich wspomnieć.

Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, iż proces Zoli wzburzył całą Francję. Dwadzieścia ośm lat używała kraina Galów względnego spokoju i zdawało się, że Rzeczpospolita ma być utrwalona i wszelkie zachcianki pretendentów są tylko pobożnemi życzeniami, które się nigdy nie urzeczywistnią. Tymczasem, skutkiem arogancji żydowskiej i nikczemnego postępowania syndykatu dreyfusowskiego, Rzeczpospolita zachwiała się w swoich podstawach i literalnie jesteśmy w przededniu rewolucji. Proszę mi wierzyć, że tak jest i gdyby Zola został uwolniony, to z pewnością krew się poleje na ulicach. Usposobienie ludności doszło bowiem ostatniego krańca rozgoryczenia i wszyscy oskarżają rząd o słabość, schlebianie żydom i chęć ustępowania im na każdym kroku. Dni gabinetu Méline'a są już policzone i pierwsza interpelacja w Izbie deputowanych z powodu Dreyfusa lub Zoli zwali go z piedestału. Żydzi są przytem tak znienawidzeni, iż można się obawiać strasznej katastrofy. Banki i pałace Rothschildów, Oppenheimów, Efrusich i innych krezusów izraelickich są dzień i noc strzeżone przez silne oddziały policji. Zwykli handlarze i giełdziarze, należący do wybranego narodu Jehowy, nie mają odwagi już pokazywać się na ulicach. Kilku demonstrantów, płaconych przez syndykat Dreyfusa, wrzucono do Sekwany. Dzienniki nie piszą o tem, aby nie podburzać jeszcze więcej opinji publicznej, ale faktem jest, że dziś Paryż wygląda jak w 1848 r. i maluczko, a będziemy świadkami scen podobnych, jakie się odegrały w tej pamiętnej epoce.

Skutkiem niepewnego położenia, nastąpiła taka stagnacja w interesach, że o przeprowadzeniu jakiejkolwiek transakcji nawet mowy być nie może. Przed dwoma tygodniami przybył tutaj pan Lange z Lwowa, celem traktowania o sprzedaż kopalni naftowej w Galicji. Konsorcjum złożone z Francuzów w zasadzie się zgodziło, ale zastrzegło sobie, że dalsze pertraktacje nastąpią po zakończeniu procesu Zoli. Pan L. czeka więc i przeklina Dreyfusa, Zolę, Laboriego i wszystkich żydów.

Oto jest istotny stan rzeczy nad Sekwaną i trzeba przyznać, że się wesoło nie przedstawia.

Pomimo tego karnawał idzie swoim trybem i tańcujemy do upadłego. Na przedmieściu Saint Germaint, w pałacach bankierów i lokalach publicznych, zabawy idą za zabawami, a bale kostiumowe przypominają nam czasy regencji. W ratuszu odbył się wielki bal na którym był obecny prezydent Faure, ministrowie, deputowani, dziennikarze i literaci, sławetni radcowie miejscy i t. d. Ścisk panował nie do opisania, a bufety były tak oblężone, że zwykły śmiertelnik nie cieszący się protekcją woźnych, przyozdobionych w srebrne łańcuchy, nie mógł nawet dostać zwykłej tartynki z szynką. O jakimkolwiek tańcu mowy być nie mogło. Spacerowano, flirtowano, nudzono się potrosze i o godzinie 1 w nocy salony zaczęły się wypróżniać. Tak się zwykle kończą wszelkie zabawy urzędowe.

Robotnik Hincelin, pracował w fabryce narzędzi chirurgicznych i zarabiał tygodniowo 150 franków. Ubóstwiał żonę i dwoje dzieci i przez kilkanaście lat wspólnego pożycia, nigdy najmniejsza chmurka nie zaciemniła horyzontu ich domowego pożycia. Nagle zachorował i gdy słabość zaczęła się przedłużać, stracił miejsce w fabryce. W ślad za tem przyszła nędza i okazał się brak kawałka chleba. Postanowił więc pozbawić się życia wraz z całą rodziną. Żona zgodziła się chętnie i przed kilku dniami nastąpiła katastrofa przez zaczadzenie. Cała dzielnica Montmartre była poruszona tym wypadkiem, gdyż wszyscy poważali Hincelina za jego prawość charakteru. Jak się zwykle dzieje oddano mu po śmierci wielkie honory. Pogrzeb miał wspaniały. Karawan i trumny zasypane wieńcami, a nad grobem przemówił radca miejski Daniel na temat biedy panującej między robotnikami bez zajęcia.

Rzadkie są wypadki, aby przedstawiciel służby bezpieczeństwa i to posiadający wyższą rangę, pozbawił się życia. Wypadek taki przytrafił się wczoraj i komisarz policji Maillard zastrzelił się w lasku Bulońskim. Przyczyną samobójstwa było nieporozumienie z przełożonym, skutkiem którego Maillarda przeniesiono na inne stanowisko. Jakkolwiek miał tę samą pensję, wziął tak do serca ową niełaskę, że postanowił rozstać się z tym światem, czego też dokonał.

Telegram z Nowego Jorku doniósł o śmierci barona Hardon-Hickey. Osobistość ta zanadto była znana w Paryżu, aby jej nie poświęcić kilku słów. Przed laty dwudziestu zjawił się on u nas. Młody, elegancki, nadzwyczaj uprzejmy, wkrótce zyskał sobie licznych przyjaciół. Posiadając 50.000 franków w kieszeni założył dziennik humorystyczny, zatytułowany *Triboulet*. Nie rzucił się w objęcia republikanizmu, tryumfują-

cego wtenczas na całej linji, lecz oddał się na usługi rojalistów. Od chwili, gdy w dzienniku pojawiła się karykatura Grevy'ego, jako szympansa, siedzącego z kijem bilardowym, zamiast lancy i odbywającego przegląd wojsk, dziennik zaczął cieszyć się wielkiem powodzeniem i wkrótce doszedł imponującej cyfry 50.000 prenumeratorów. Wtenczas cenzura jeszcze istniała. Właściciel *Tribouleta* miał ciągłe z nią nieporozumienia, a kary spadały na niego, jak grad. W przeciągu 10 lat wypłacił 300.000 franków, lecz kasa jego nie czuła tego ciężaru, bo inseraty przynosiły znaczne dochody. Zachęcony powodzeniem, przemienił swój tygodnik na pismo codzienne i to go zgubiło. Zmniejszyła się znacznie liczba abonentów i dochody nie pokrywały rozchodów. Wreszcie zniknął pewnego pięknego poranku. Był w Indjach, Australji, Ameryce południowej. Odkrył jakąś małą wysepkę i ogłosił się księciem udzielnym. Rząd brazylijski nie pozwolił jednak na utworzenie się państwa w swojem sąsiedztwie. Wyspę zaanektował, a władcę wypędził, nie wypłaciwszy mu żadnego odszkodowania. Zdetronizowany książe udał się do Stanów Zjednoczonych i tam zarabiał piórem na kawałek chleba. To można jeszcze o nim powiedzieć, że był człowiekiem uczciwym i nigdy nikomu nie wyrządził krzywdy.

K. W.

KRONIKA.

Kraków, dnia 24 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś czwartek, Macieja Apostoła.

Jutro i w każdy piątek W. Postu, w kościele św. Barbary o godzinie 8 rano wotywa (Nowenna) przed ołtarzem Matki Boskiej Bolesnej.

W kościele św. Tomasza PP. Duchaczek, w każdy piątek W. Postu. Msza św. z wystawieniem Najświętszego Sakramentu o godz. 8 rano.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lutym wolno polować na: kozły (rogacze), na lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, jelenie, kozły, cielęta, szpiczaki, zające, borsuki i lisy; kury, głuszce i cietrzewie, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy.

Kalendarz rybacki. W miesiącu lutym wolno łowić bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka, oraz wszelkie ryby bez wyjątku.

Ochraniać należy: raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 33, zachód przypada o godzinie 5 minut 12 długość dnia godzin 10, minut 39.

Stan powietrza. Dnia 24-go lutego o godzinie 7 rano, barometr 739'0, termometr 2,2 C., wilgotność 87%, wiatr wschodni. 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

A więc nareszcie będziemy mieli w naszym teatrze cokolwiek głośniejszą premjerę! Ostatnie miesiące wytworzyły w Niemczech i we Francji obfity zasób dzieł dramatycznych pierwszorzędnej wartości; dyrektor teatru potrzebuje dziś mieć tylko odrobinę dobrej woli, aby cały sezon zapełnić wybornemi, efektownemi, pięknemi nowościami, które po długim jałowym okresie rosną jak grzyby po deszczu i dla teatrów dbających cokolwiek o swój repertuar stanowią istne *embarras de richesse.* Wymieńmy tylko z niemieckich cudowny „Dzwon zatopiony“ Hauptmana i wspaniałego sudermanowskiego „Jana Chrzciciela“; z francuskich nie sięgając już rzeczy dawniejszych („Kabotynów“ Paillerona nie sobaczymy nigdy!) przypominamy znakomite i aktualne dramaty odnoszące się do kwestji robotniczej: „Posiłek lwa“ de Curela i „Źli pasterze“ Oktawjusza Mirbeau, pełne poezji i czaru tragedje Rostanda „Samarytanka“ i „Cyrano de Bergerac“, błyszczącą, pełną werwy i psychologicznej finezji komedję Brieuxa „Przeszłość“, a wreszcie wielką sensację teatralną „Pamelę“ Sardou.

To wszystko i kilkanaście innych ma do wyboru zarząd teatru p. Pawlikowskiego; jak ów bohater jednak z bajki Fredry, stojący pomiędzy owsem a sianem, czuje się widać zakłopotany bogactwem, jakie ma na rozporządzenie i przedstawia.. albo niedorzeczne, niesmaczne ciężkie farsy niemieckie, albo wznawia odwieczności warte zapomnienia, w którem są pogrążone. Mało też brakowało, aby publiczność teatralna, na każdem przedstawieniu chudsza, „pośród literackiego jadła, dostarczanego przez literacki świat Europy, z głodu nie padła...“ Nareszcie jednak mamy premjerę, świeżą i poprzedzoną pewnem powodzeniem i rozgłosem... Wstawienie jej do naszego repertoaru uważamy jednak za dość niepokojący psychologiczny przyczynek do duchowej charakterystyki kierownika dzisiejszego teatru i bez ogródek niepokój ten wypowiadamy, zwracając nań uwagę komisji artystycznej... Zaopatrzmy nową sztukę w pewien komentarz.

Autor jej Teodor Herel jest żydem — żydem fanatycznym, namiętnym, nienawidzącym Chrześcijan. Przez swoją jednak w tej nienawiści szczerość i odwagę swoich wystąpień, wyróżnia się względnie korzystnie od tłumu swoich współwyznawców. Herel jest twórcą i dowódcą sjonistycznego wśród żydów ruchu, którego wrogie i separatystyczne wobec Chrześcijan tendencje o tyle nie zasługują na potępienie, że są społecznie dla nas korzystniejsze od obłudnej i pozornej asymilacji wstrętnego żywiołu. Pan Herel, zdolny zresztą dziennikarz, jest mimo swego sjonizmu jednym z najwybitniejszych współredaktorów *N. fr. Prese.* Dziennik ten wyrzuciliśmy, jak wiadomo ze wszystkich domów prywatnych i ze wszystkich szanujących się lokali publicznych za jego przeciwko Polakom podłości. Pan Pawlikowkki niema jednak nic pilniejszego, jak *N. fr. Presse* na deski swojego teatru wprowadzić...

Sztuka sama znamy tylko z recenzji żyda Speidla po jej przedstawieniu w żydowskim oczywiście Carlteatrze wiedeńskim. Inni dyrektorowie wiedeńscy obraziliby się zapewne, gdyby im zaproponowano przedstawienie tej sztuki. Tchnie ona od samego początku do końca bezgraniczną nienawiścią i pogardą dla Chrześcijan, wśród których żydzi do dziś dnia według Herela, tworzą „ghetto“ moralne. Bohater sztuki jest żydem idealistą, pragnie asymilacji, dąży do zburzenia tego ghetta, podaje Chrześcijanom rękę jako brat, uważa ich za coś lepszego, coś szlachetniejszego, coś wyższego — a oni odpychają go, kopią, bezczeszczą, a wreszcie zabijają. Morał tej sztuki jest taki, że jeżeli żydzi są wrogami Chrześcijan i jeżeli zamykają się w swojem „ghetto“ moralnem — to winna temu tylko nikczemność Chrześcijan...

Taką sztukę chce nam grać polski dyrektor, chyba Chrześcijanin, w teatrze zbudowanym za polski i chrześcijański grosz zużytkowując na takie cele subwencję daną mu przez kraj z naszych ciężko zarobionych, ledwie dających się uratować przed żydowskim oszustwem i żydowską lichwą pieniędzy...

Czyżby prawdą być miało to co mówią, że istotnym *spiritus movens* naszego teatru ma być... Hirsch Landau w spółce z panią Isenbergową? △

* **Prezydent miasta** p. Friedlein wyjechał do Lwowa w sprawach miejskich; zastępuje go w urzędowaniu I wiceprezydent miasta, p. dr Faustyn Jakubowski.

* **Komitet** w sprawie założenia syndykatu polsko-czeskiego odbył wczoraj wieczorem dłuższe posiedzenie, na którem uchwalono, na wniosek dra Prażmowskiego, wybrać ściślejszy komitet, którego zadaniem będzie opracowanie szczegółowego programu całej akcji i przedłożenie konkretnych wniosków na zgromadzenie, mające się zebrać d. 26 marca. Po uchwaleniu wniosku dokonano wyboru 8 członków do ściślejszego komitetu.

* **Krakowskie koło filologiczne** odbędzie w piątek dnia 25 lutego b. r. o godzinie 6 wieczorem w „Collegium novum“ posiedzenie z następującym porządkiem dziennym: 1. Referat prof. J. Pelczara nad artykułem K. Fischera „O reformie lektury klasycznej w gimnazjum wyższem“. 2. Odczyt prof. St. Rzepińskiego „Wrażenia z podróży po Grecji (Mikeny)“.

* **Kościół parafjalny św. Szczepana.** Odbieramy następujące pismo: „Ogłoszony niedawno w dziennikach krakowskich konkurs na probostwo przy kościele parafjalnym św. Szczepana w Krakowie zadziwił nas niepomiernie, gdyż jako długoletni mieszkańcy Krakowa, wiemy dokładnie, iż w Krakowie kościół taki wcale nie istnieje. Istniał wprawdzie przed laty na placu Szczepańskim parafjalny kościół św. Szczepana, lecz kościół ten z niewiadomych nam bliżej przyczyn został na razie zamknięty, a następnie zburzony tak, iż dzisiaj nie ma po nim ani śladu. Urząd parafjalny tego kościoła przeniesiono tymczasowo do budynku należącego do OO. Karmelitów na Piasku, a w kościele OO. Karmelitów za ich wiedzą i pozwoleniem odbywały się również tymczasowo wszystkie nabożeństwa i obrzędy parafjalne. Ten stan tymczasowy trwa do dziś dnia. Tymczasem kościół OO. Karmelitów fundowany tylko dla nich przez królów polskich nosi nazwę Nawiedzenia N. Panny Marji, a nie św. Szczepana. Dziwi nas, że OO. Karmelici nie zaprotestują publicznie przeciwko zmianie nazwy swego kościoła i nie postarają się już raz o odebranie swojej własności.

* **Zabójstwo w Swoszowicach.** Przed Trybunałem przysięgłych, któremu przewodniczył wiceprezydent sądu krajowego karnego dr. Morelowski, a jako wotanci zasiadali radca Ursel i adjunkt p. Pawłowski, zastępca prokuratora dr Czyszczan, wnosił oskarżenie przeciw Władysławowi Urbańskiemu, 46 lat liczącemu, zwrotniczemu stacji kolei żelaznej w Swoszowicach, o zbrodnię zabójstwa dokonanego w dniu 28 grudnia 1897 r. na osobie swojego towarzysza Stanisława Gajdy. Urbański i Gajda od 7 lat razem służyli jako zwrotnicy i od lat kilku żyli w ustawicznej niezgodzie, tak, że za kłótnię niejednokrotnie płacili grzywny. W ostatnim wypadku rozchodziło się o nożyczki, które Gajda pożyczył od Urbańskiego do obcinania knotów, a kiedy Urbański posłał swojego 7 letniego synka po odbiór nożyczek, a te były w złym stanie, odesłał je Gajdzie, żądając nożyczek dobrych. Chłopiec jednak wrócił z płaczem do ojca, mówiąc, że go Gajda zelżył. Kiedy wpół godziny potem spotkali się zwrotnicy na peronie, wszczęli ze sobą kłótnię, łżąc się wzajemnie obraźliwemi słowami. Wśród kłótni Gajda rzucił nożyce Urbańskiemu pod nogi, które ten ostatni podniósł.

Sprzeczce tej położyła koniec interwencja naczelnika stacji. Zaledwie jednak naczelnik p. Florka oddalił się do biura, obaj zwrotniczy rozpoczęli na nowo kłótnię, a następnie przyszło do bitki, która dla Stanisława Gajdy skończyła się razem śmiertelnym zadanym mu przez Urbańskiego. Według zeznania świadków, Gajda pchnął Urbańskiego od siebie dwukrotnie tak, że ten dwukrotnie na ziemię upadł, a gdy za drugim razem dźwignął się z ziemi, zbliżył się do Gajdy i ugodził go nożycami w szyję, poczem zaraz się oddalił. Obcierając zaś narzędzie ze krwi, zawołał do Gajdy: „Coś chciał to masz“. Na szyi Gajdy okazała się zaraz krew. Gajda zbliżywszy się do pobliskiej studni, wołał do Franciszka Cymborowicza: „Franek! Bój się Boga, ratuj mnie, bo mnie Urbański przebił“, poczem upadł bezprzytomny i już więcej przytomności nie odzyskał.

W tym stanie odwieziono Gajdę natychmiast osobnym pociągiem do Krakowa ale w drodze życie zakończył. Urbański zapierał się, aby rozmyślnie miał zranić Gajdę, utrzymując, że Gajda obalił go na ziemię, tak iż Urbański był na spodzie a Gajda na wierzchu, i że Gajda upadając sam się musiał skaleczyć nożycami, które Urbański trzymał w ręku. Naoczni świadkowie jednak utrzymują, że Gajda bynajmniej nie upadł, ale owszem, został skaleczony, kiedy Urbański do niego przyskoczył po swoim drugim upadku. Wskutek tego Urbański oskarżony jest o zbrodnię zabójstwa z § 140 u. k.

Na rzeczoznawców powołano prof. dr Wachholtza i dra Sieradzkiego. Po pięciogodzinnej rozprawie sędziowie przysięgli na pytanie główne w kierunku zabójstwa ze złym zamiarem odpowiedzieli 6 głosami tak 6 nie. Trybunał na takie orzeczenie werdyktu, ogłosił wyrok uwalniający Urbańskiego od odpowiedzialności za zbrodnię zabójstwa i ponoszenia kosztów sądowych.

Zydzi i rycerskość. Znany w Krakowie żyd, robiący w literaturze i w dziennikarstwie, Wolf Feldman, najbezwstydniejszy z żydów imających się pióra, niegodziwy oszczerca i potwarca, zrobiwszy — według zwyczaju swoich współwyznawców — bankructwo z prowadzonym przez siebie przedsiębiorstwem dziennikarskiem, uszedł z Krakowa i osiadł we Lwowie. Pisywał stamtąd różne brudy do pism warszawskich i do krakowskiego *Życia*, za co został słusznie skarcony przez lwowskiego dziennikarza Wojciecha Dąbrowskiego. Pan Wojciech Dąbrowski jest wprawdzie Aryjczykiem, ale zresztą radykałem, ludowcem i filosemitą — a więc konsekwentnie do swych zasad musiał rad nie rad Wolfa Feldmana uważać za równego sobie prawami towarzyskiemi i poziomem honorowym. Musiał przeto także stanąć do honorowej walki z bronią w ręku, w której zranił żyda w prawą rękę. Po pojedynku, ujął jak każe zwyczaj honorowy, przeciwnika za lewą rękę (prawa była skaleczona) a że jest przytem dobrym chłopcem i na krew wrażliwy, wzruszył się przytem cokolwiek i okazał rannemu żydowi współczucie. Nic w tem nie było dziwnego; współczucie wolno okazać nawet rannemu zwierzęciu. Zdawało się, że rzecz jest skończona, a Feldman powinien był być uszczęśliwiony, iż spotkał Aryjczyka, który znalazł się w tem położeniu, iż nie mógł uniknąć poniżenia, jakiem jest bicie się z żydem, i który zaszczycił go honorową rozprawą. Tak by się zdawało. Nie darmo jednak Feldman jest najwstrętniejszym fizycznie i moralnie typem żyda galicyjskiego. Skoro tylko rękę wygoił, wydrukował list otwarty do pana Dąbrowskiego, ażeby świat (i policja) dowiedziały się, że on Feldman bił się z Aryjczykiem.

Co więcej włożył w ten list cały brud swojej bezwstydnej żydowskiej duszy — bo oto czytamy w nim podobne klejnoty, jak ten, że: po „rozprawie“ „przysłał do mnie p. Dąbrowski z prośbą (!) o podanie mu ręki; odmówiłem, gdyż uważałem rozprawę za prowizoryczne załatwienie kwestji tylko *pro foro interno*... a wreszcie wyciągnąłem doń lewą rękę, z czego skorzystał, aby mi się rzucić na szyję i ten atak swojej serdeczności potem jeszcze powtórzył.“ Tego rodzaju rewelacje muszą być uważane przez każdego za ostatniego rodzaju... niegodziwość. To też obecni przy pojedynku sekundanci, pp. Kuncewicz, dr Sokal, dr Łuniński i poeta Jan Kasprowicz ogłaszają drukiem w dziennikach oświadczenie, że „p. Wojciech Dąbrowski nie posyłał do p. Wilhelma (!) Feldmana z prośbą o podanie mu ręki, lecz jednemu z sekundantów na uczynioną z ich strony propozycję odrzekł, iż wobec honorowego załatwienia sprawy pierwszy rękę mu poda“, oraz „że p. Wilhelm (!) Feldman chwilowo nie mógł właśnie podać panu Wojciechowi Dąbrowskiemu ręki prawej“ — że zatem Feldman inaczej rzeczy przedstawiając, kłamie. Z tej całej sprawy p. W. Dąbrowski będzie miał tylko jednę na całe życie naukę: że nigdy żadnemu

żydowi satysfakcji honorowej dawać nie trzeba, bo przez to tylko własnemu honorowi przynosi się ujmę.

* **Wyroki śmierci** Trybunał lwowski, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, skazał Hawryła Midziana, lat 34 liczącego wieśniaka z Leszczatowa (pow. sokalski) na śmierć za zamordowanie własnej żony.

Trybunał przysięgłych w Tarnopolu skazał na śmierć Michała Korola, włościanina z Jagielnicy, 26 lat liczącego, za zamordowanie sąsiada Wiłousa.

* **Jenerał Iwanow,** nowo mianowany prezes teatrów warszawskich, jak donosi *Przegląd*, przybył w towarzystwie reżysera opery p. Chodakowskiego do Lwowa, aby poznać operę Noskowskiego „Livię Quintillę“. Jest to fakt o tyle niezwykły, że od dłuższego szeregu lat żaden z warszawskich prezesów teatralnych nie był w Galicji. Za Hurki ś. p. Karandiejew dwa razy wybierał się do Krakowa, ani razu jednak nie otrzymał pozwolenia gubernatora.

Z Chrzanowa piszą do nas: Trzecia z rzędu zabawa w tym karnawale zapisała się na długo w pamięci naszej. Przyczynił się do tego głównie chór akademicki z Krakowa, który urządził wieczorek muzykalny a następnie tańce. Nie potrzebujemy się rozpisywać o wykonaniu zawartych w programie utworów. Tak znaną jest „marka“ chóru i tak miłą sercu pieśń, co z serca płynie, że ucieszyliśmy się szczerze na wiadomość o przybyciu młodzieży akademickiej. To też sala Towarzystwa kasynowego zapełniła się po brzegi, a tany ochocze w 40 par przeciągnęły się do białego rana. Młodzież przyjmowana była gościnnie przez zarząd kasyna.

Wręczenie odznaki honorowej. Z Gorlic piszą do nas: Dnia 19 b. m. odbyło się tu uroczyste wręczenie honorowej odznaki, nadanej przez krajowy związek ochotniczych straży pożarnych, p. Franciszkowi Zabierowskiemu za 25-letnią nieprzerwaną służbę przy tutejszej straży ochotniczej pożarnej. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. której korpus straży wysłuchał, a wśród której muzyka strażacka przygrywała. Po nabożeństwie przy dźwiękach muzyki udała się straż na strażnicę, gdzie na sali wobec zebranej publiczności i korpusu burmistrz miasta i prezes straży p. Wojciech Biechoński, jako delegat związku, odczytał pismo rady nadzorczej, a przemówiwszy w jędrnych do patrjotyzmu nawołujących słowach, wśród odegranego hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła“, odznakę jubilatowi własnoręcznie przypiął. Następnie zabrał głos naczelnik straży p. Feliks Tarczyński, omówił obowiązki członków straży, podniósł wytrwałość i pilność jubilata, a zachęcając młodszych członków korpusu do naśladowania, zaznaczył, że obecnie praca strażaka oddana dla dobra społecznego, zyskuje coraz większe uznanie i nagrodę tak u społeczeństwa jak u władz przełożonych, czego najlepszym dowodem dzisiejsze odznaczenie. Uroczystość zakończyła się śniadaniem, a wieczór zabawą z tańcami urządzoną dla członków straży jak i ich rodzin.

Wezwanie. Niżej podpisany Komitet budowy kaplicy na ruinach zameczka św. Kunegundy w Pieninach uprasza uprzejmie P. T. Panie i Panów komitetowych, którym doręczono certyfikaty upoważniające do zbierania składek na pokrycie kosztów powyższej budowy, aby łaskawie raczyli ile możności spiesznie uzbierane dobrowolne datki wraz z certyfikatami nadesłać na ręce skarbnika ks. Adolfa Albina, proboszcza w Szczawnicy. Szczawnica, dnia 1 lutego 1898. Skarbnik *Ks. Adolf Albin*, przewodniczący *Feliks Pławicki.*

Na zakupno przyrządów dla miejskiego Parku profesora dra Henryka Jordana wpłynęły pod adresem Władysława Paźniaka, skarbnika komitetu zajmującego się zakupieniem tychże (Wielopole l. 15) następujące dalsze datki: dr Suzrzycki 5 złr., lista kasy wzajemnego kredytu 18 złr., lista Albina Dolińskiego 2 złr. 55 ct., lista Aleksandra Pająka 4 złr. 18 ct., lista filji Banku austro-węgierskiego 23 złr. 10 ct., lista powiatowej Kasy oszczędności 12 złr. 95 ct., lista dyrektora Wdowiszewskiego 68 złr. 50 ct., lista inżyniera Stroki 7 złr., lista Jana Widlarza 5 złr. 52 ct.

Oprócz powyżej wykazanych datków otrzymał komitet od Dyrekcji miejskiej Kasy oszczędności książeczkę wkładek tejże kasy L. 174848, na którą następujące datki jako wkładki są zapisane: Hrabina Katarzyna Potocka i Hrabiowie Andrzejowie Potoccy 100 złr., Kurator, Dyrektorowie i urzędnicy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie 25 złr., Leopold Heyling Degenfed 10 złr., Tadeusz Stryjeński 5 złr., Zygmunt Szancer 3 złr., Tytus Michałowski, Ernest Stockmar, L. M. Mussil i Mieczysław hr. Rey po 1 złr. Razem z poprzednio wykazanymi datkami wpłynęła przeto do kasy komitetu do dnia 21 lutego 1898 łączna kwota 606 złr. 86 ct.

Nekrologja. Helena z Wyczołkowskich Brzezińska, Tercjarka Zakonu św. Franciszka, zmarła 22 bm. w Krakowie przeżywszy 79 lat.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We czwartek, 24 lutego: **„Nowy dziennik“**, kom. w 3 akt. M. Bałuckiego (po raz 1).

W piątek, 25 lutego: **„Koncert Al. Bandrowskiego“**.

W sobotę, 26 lutego: **„Nowe Ghetto“** (Das neue Ghetto), sztuka w 4 akt. Teodora Herzla (nowość).

W niedzielę, 27 lutego: **„Urzędowa żona“**, sztuka w 5 akt. według noweli A. H. Savage'a (po raz 21),

HUMOR

Przy auskultacji pacjenta.

Lekarz. Ile też pan razy przez rok chodzisz do kąpieli?

Pacjent. Raz na dziesięć dni.

Lekarz. To nie może być!?

Pacjent. Jakto nie może bicz? Zeszłego lata, będąc w Swoszowicach, wziąłem 39 kąpieli, to nawet przez rok trochę więcej wypadnie, jak raz na 10 dni.

Porządna służąca.

Gosposia wchodzi do kuchni i widzi, jak Kasia probuje sosu palcem.

— Kasiu, co ty robisz?

— A no probuję, jaki będzie sos?

— I palcem?

— A juści! Przecież łyżki dla tego paskudzić [illegible] będę!...

Do dzisiejszego numeru załączamy arkusz 14 Tomu I powieści, p. t.: „Syn“, przez Emila Richebourga.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Praga 23 lutego (w południe). Sejmowi przedłożono sprawozdanie komisji dla spraw językowych o wniosku dra Schlesingera, domagającym się zniesienia rozporządzeń językowych. Sprawozdanie zaznacza, że rozporządzenia nie przynoszą szkody żadnej narodowości, lecz są tylko przeprowadzeniem zasady równouprawnienia i wnosi o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem.

Praga 23 lutego (w południe). Wczoraj odbyły się znów konferencje klubu młodoczeskiego i wielkiej własności w sprawie rozprawy adresowej. Część Młodoczechów z drem Kramarzem na czele skłania się do kompromisu, reszta zaś klubu t. zw. agrarna partja skupiająca się około posłów Jandy i Nicklfelda domaga się stanowczo rozpoczęcia rozprawy adresowej przed budżetową.

Wieden 23 lutego (w południe). *Wiener Ztg* ogłasza: Minister handlu stosownie do organizujących postanowień, tyczących się udziału austrjackich krajów koronnych w powszechnej wystawie paryskiej 1900 r. mianował dla Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem komisję krajową. W skład komisji weszli: prezes ks. Eustachy Sanguszko, namiestnik Galicji; 1-szy wiceprezes dr Zdzisław Marchwicki, prezes Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie; 2-gi wiceprezes hr. Andrzej Potocki, właściciel dóbr Krzeszowice. Członkami mianowani: Leopold Baczewski fabrykant we Lwowie; Baranowski Józef, właściciel kopalni w Trzebini; dr Artur Benis, sekretarz Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie; Wojciech Biechoński, burmistrz w Gorlicach, dr Michał Bobrzyński, wiceprezes Rady szkolnej krajowej we Lwowie; Jan Bołoz-Antoniewicz, profesor uniwersytetu we Lwowie; baron Juljan Brunicki, właściciel dóbr Podhorce; br. Seweryn Brunicki, właściciel dóbr Zaleszczyki; Stanisław Bursztin, prezes Izby handlowej i przemysłowej w Brodach; Antoni Chamiec, wicepr. Wydz. kraj. we Lwowie; Ciuchciński Stanisław, kotlarz we Lwowie; książę Czartoryski Witołd, właściciel dóbr w Pełkiniu; Daszek Jan, ślusarz we Lwowie; Dattner Maurycy, handlarz drzewa w Krakowie; Domaszewski Wacław, dyrektor galic. Banku kraj. we Lwowie; hr. Dzieduszycki Włodzimierz, tajny radca, właściciel dóbr we Lwowie; Falter Józef, handlarz drzewa w Krawie; Fedorowicz Władysław, właściciel dóbr w Oknie; Fränkel Ignacy, fabrykant w Lipnikach; Franke Jan, inspektor szkół krajowych we Lwowie; Friedlein Józef, prezydent miasta w Krakowie; Frommel Juljusz, dyrektor wyższej szkoły rolniczej w Dublanach; Gall Jakób, właściciel młyna w Tarnopolu; Gartenberg Mojżesz, właściciel kopalni w Drohobyczu; Gąsiorowski Kazimierz, dyrektor kopalni w Borysławiu; Götz-Okocimski Jan, poseł do Rady państwa w Okocimiu; hr. Gołuchowski Adam, właściciel dóbr w Husiatynie; Gorayski August, właściciel dóbr w Moderówce; Gorgolewski Zygmunt, dyrektor szkoły przemysłowej we Lwowie; Gülcher Hugo, właściciel fabryki w Biały; Halski Antoni, kupiec w Krakowie; Hirsch Piotr, starszy radca leśniczy we Lwowie; Hochberger Juljusz dyrektor miejskiego urzędu budowniczego we Lwowie; Homolacs Stanisław, właściciel dóbr w Kutkorzu; Horodyński Stanisław, dyrektor fabryki w Moszkowie; Horowitz Samuel, właściciel dóbr i bankier we Lwowie; dr Jakubowski Faustyn, adwokat w Krakowie: Kaczmarski Stefan, wiceburm w Podgórzu; Kallay Fryderyk, dyrektor szkoły drzewnej w Kołomyi; Kapelusz (!) Hirsch, właściciel fabryki w Brodach; Karfeld Juljusz, inżynier we Lwowie; Klimowicz Antoni, ogrodnik we Lwowie; dr Kolischer Henryk, poseł i fabrykant w Czerlanach; Kossut Stefan, fabrykant w Żywcu; Kraiński Władysław, właściciel dóbr i prezydent galic. Zakładu kredyt. we Lwowie; Kulak Michał, aptekarz i burmistrz w Brodach; Langie Tadeusz, dyrektor fundacji skarbkowskiej we Lwowie; Lazarus Maurycy, właściciel dóbr i dyrektor banku hipot. we Lwowie; Lewiński Jan, budowniczy we Lwowie; Lipiński Kazimierz, fabrykant w Sanoku; dr Władysław Łoziński, właściciel dóbr we Lwowie; ks. Lubomirski Andrzej, właściciel dóbr we Lwowie; Mac Garvey Wilhelm, właściciel kopalń i rafinerji w Gorlicach; Majerski Stanisław, prof. we Lwowie; dr Małachowski Godzimir, prezydent Lwowa; Masłowski Ludwik, redaktor we Lwowie; Mendelsburg Albert, prezes Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie; Michalski Michał, wiceprezydent m. Lwowa; hr. Młodecki Kazimierz, właściciel dóbr w Brodach; Moraczewski-Cholewa Mateusz, starszy radca budownictwa we Lwowie; Nawratil Arnulf, starszy inspektor przemysłowy we Lwowie; Odrzywol[illegible] Kazimierz, właściciel kopalń we Lwowie; dr Olszewski Stanisław, sekretarz tow. „Nafta“ we Lwowie: Ostaszewski-Barański Kazimierz, redaktor we Lwowie; Pick Zygm., dyr. fabryki w Szczakowie; Piepes Jakób, poseł, aptekarz i wiceprezes Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie; dr Tadeusz Pilat, profesor uniwersytetu we Lwowie; bar. Leopold Popper, właściciel dóbr w Wygodzie; hr. Potocki Oskar, właściciel dóbr w Buczaczu; Regenstreich Zygmunt, właściel dóbr w Tyśmienicy; Reich Zygmunt, dyrektor fabryki w Białej; Rittel Stanisław, sekretarz Izby handlowej i przemysłowej w Brodach; Rojowski Kaz., poseł do Rady państwa, właśc. dóbr w Humenowie; Romanowicz T., b. członek Wydziału krajowego we Lwowie. br, Romaszkan Jakób, właściciel dóbr w Horodence; Rosenberg Alfred, starszy radca leśnictwa we Lwowie; Rotter Jan, dyrektor szkoły przemysłowej w Krakowie; Rucher Jan, aptekarz we Lwowie; Russman Ignacy, kupiec we Lwowie; Rząca Karol, fabrykant w Krakowie; ks. Sapieha Adam, właściciel dóbr we Lwowie; Schayer Karol, wiceprez. m. Lwowa; Schmidt Wilhelm, właściciel dóbr w Skolem; Schreier Józef, właściciel rafinerji nafty w Drohobyczu; Seeling Juljusz de Saulenfels, właściciel dóbr w Izdebniku; Siegler Eberswald Juljusz, dyrektor dóbr w Krzeszowicach; Skrzyński Kazimierz, starszy komisarz powiatowy we Lwowie; dr Sokołowski August, poseł do Rady państwa, profesor w Krakowie; Sprecher Maurycy, fabrykant we Lwowie; hr. Stadnicki Stan., właśc. dóbr w Kryzowicach; Stankiewicz Jan, ślusarz we Lwowie; Steingraber Józef, prof. szkoły przem. w Krakowie; dr Stroynowski Edward, prezydent Towarzystwa ratunkowego we Lwowie, Stryjeński Tadeusz c. k. radca budownictwa w Krakowie, Syroczyński Leon inżynier we Lwowie, Szczepanowski Stanisław redaktor i właściciel kopalń we Lwowie, Szuchiewicz Włodzimierz, profesor gimnazjum realnego we Lwowie; Piotr Szymberski, inżynier w Krakowie; Franciszek Tenczowicz, stolarz we Lwowie; Leon Thom, właściciel dóbr we Lwowie; dr Stanisław Tomkowicz, redaktor w Krakowie; dr Antoni Vogel, redaktor we Lwowie; Juljan Wang, właściciel fabryki we Lwowie: Józef Wczelak, stolarz we Lwowie; dr Ferdynand Weigel, poseł w Krakowie; Henryk Weiser, poseł w Złoczowie; Arnold Werner, właściciel fabryki we Lwowie; Leonard Wiśniewski, pełnomocnik galicyjskiego banku kredytowego w Drohobyczu; Wincenty Witosławski, dyrektor lasów i domen w Weldzirzu; Zdzisław Włodek, właściciel dóbr w Dąbrowicy; Eugeniusz Wojnarowicz, literat w Krakowie; Wacław Wolski, właściciel kopalń we Lwowie; Juljan Zacharjewicz, architekt, profesor wyższej szkoły technicznej we Lwowie; Wacław Zaleski, właściciel dóbr we Lwowie; dr Alfred Zgórski, dyrektor galicyjskiego banku krajowego we Lwowie; Jan Kazimierz Zieliński we Lwowie.

Wiedeń 23 lutego (w południe). Wczoraj odbyło się posiedzenie rady ministrów pod prezydencją br. Gautsche.

Wiedeń 23 lutego (w południe). *Deutsches Volksblatt* zwraca się przeciw taktyce niemieckiej opozycji w Sejmie czeskim przy czem zauważa że jeśli adres jest istotnie tak straszną rzeczą, to Niemcy powinni użyć wszystkich środków, aby do rozprawy niedopuścić, jeśli zaś nie tak straszną, natenczas ich opozycja jest nędzną komedją, obliczoną na zamydlenie oczów wyborcom.

Wiedeń 23 lutego (w południe). Z sytuacji większość członków parlamentarnej komisji prawicy przybyła już do Wiednia. — Przywódcy Młodoczechów konferowali z bar. Santochem. — Położenie w ogóle przedstawia się niepomyślnie.

Grac 23 lutego (w południe). Sejm przyjął większością głosów sprawozdanie Wydziału krajowego wzywające rząd o zniesienie gimnazjum słowiańskiego w Cylei z powodu niewstawienia w zeszłoroczny budżet państwowy środków na jego utrzymanie. Słoweniec Sernec przemawiał przeciw sprawozdaniu Wydziału krajowego przyczem użył następującego zwrotu: „Jeden ze znanych finansistów oświadczył: Każdy szubrawiec posiadający miljon, sądzi, że jest miljonerem. Niejeden sądzi, że jedynie on jest wielkim, niemieckim, narodowym politykiem, nie czyniąc nic dla idei niemieckiej, ale tem silniej i energiczniej obrażając inne narodowości. Przez to, że przeciwko nam wytacza się niepotrzebnie coraz więcej argumentów, zaostrza się nieporozumienie. Ale to nie pomoże naszym przeciwnikom. Kończę prośbę: zostawcie nasze biedne dziatki w spokoju“.

Grac 23 lutego (w południe). Sejm uchwalił jednogłośnie i bez dyskusji adres do cesarza. Adres ten, podniósłszy zasługi i cnoty monarchy, wyraża

nadzieję, że pokój zostanie niezakłócony, i kończy życzeniami i wyrazami wdzięczności, czci i miłości

Tryjest 23 lutego (w południe). Wczoraj wieczorem około tysiąca robotników urządziło pochód, śpiewając „czerwony sztandar“ i wydając okrzyki na cześć Zoli(!!) i międzynarodowej socjalnej demokracji. Nie przyszło jednak do zaburzeń, bo policja przedsięwzięła wszelkie środki ostrożności.

Belgrad 23 lutego (w południe). Ekskról Milan otrzymał od sułtana złoty medal *Imtiaz*.

Montpellier 23 lutego (w południe). W domu kupca Mèsine wybuchła bomba, zrządzając szkodę. Oprócz tej znaleziono jeszcze trzy inne bomby.

Obecność kilku anarchistów jest stwierdzona.

Londyn 23 lutego (w południe). Lord Salisbury odczytał w Izbie parów telegram otrzymany od angielskiego ambasadora w Paryżu donoszący, że minister Hanotaux w odpowiedzi na interpelację ambasadora co do postępowania wojsk francuskich w Sokoto w Afryce, zapewnił, iż w okolicy Sokoto nie ma wcale wojsk francuskich, a jeśliby istotnie posunęły się naprzód, to stałoby się to bez rozkazu a nawet wbrew życzeniom i instrukcji rządu francuskiego.

Londyn 23 lutego (w południe). Donoszą, że Chiny na przedstawienia Anglji otwarły międzynarodową drogę wodną w Chinach dla angielskich i innych parostatków.

W odpowiedzi na zabiegi Anglji oświadcza rząd chiński, iż żaden teren w okręgu Yangtsekiang nie będzie żadnemu mocarstwu ani zastawiony, ani wydzierżawiony, ani odstąpiony.

Praga 24 lutego (rano). *Politik* domaga się, aby Marszałek krajowy poręczył słowem honoru, że rząd nie przeszkodzi uchwaleniu adresu sejmowego. *Politik* grozi rządowi na wypadek udaremnienia adresu, że Młodoczesi wspólnie ze szlachtą czeską poszukają sobie satysfakcji w parlamencie wiedeńskim. *Politik* wskazuje wreszcie na konieczność utrzymania dobrych stosunków pomiędzy Młodoczechami a szlachtą czeską, celem zebrania sił na walkę rozstrzygającą w Radzie państwa; walka ta przybrać może charakter katastrofy.

Wiedeń 24 lutego (rano). *Wiener Ztg* ogłasza: Dyrektor gimnazjum św. Anny w Krakowie, Leon Kulczyński mianowany radcą rządowym.

Wiedeń 24 lutego (rano). *W. Allg. Ztg* dowiaduje się z dobrego źródła, że w ministerstwach toczą się rokowania celem wprowadzenia pewnych ułatwień przy zakładaniu Towarzystw akcyjnych z dziedziny przemysłu.

Wiedeń 24 lutego (rano). *N. W. Journal* dowiaduje się, że większa część członków komisji parlamentarnej młodoczeskiej była wczoraj u barona Gautscha. Po konferencji tej jeden z członków komisji wyraził się, że sytuacja, sądząc z wyjaśnień barona Gautscha, jest bardzo naprężona, a prezydent gabinetu przygotowany jest na dymisję. W każdym jednak razie Rada państwa zostanie zwołaną.

Wiedeń 24 lutego (rano). (Z sytuacji). Większość członków parlamentarnej komisji prawicy przybyła już do Wiednia. Przywódcy Młodoczechów konferowali z bar. Gautschem. — Położenie wogóle przedstawia się niepomyślnie.

Budapeszt 24 lutego (rano). Jak tutejszy *Local Correspondenz* donosi, został hr. Apponyi, przywódca partji narodowej desygnowany na ministra *a latere*.

W ostatnich dniach we wszystkich tutejszych koszarach odbyły się rewizje. Szukano pism socjalistycznych. Jaki rezultat rewizje wydały, niewiadomo.

Cesarz nakazał wybić 5 miljonów medali bronzowych dla czynnych i urlopowanych oficerów, podoficerów i żołnierzy, a to z okazji roku jubileuszowego. W dniu jubileuszu objęcia rządów wyda cesarz objad dla wszystkich czynnych i pensjonowanych jenerałów, a drugi znów objad dla wszystkich oficerów pozostających w służbie od lat 50. Ci ostatni otrzymają nadto z prywatnej szkatuły cesarza, stały zasiłek, jako dar z łaski, który wypłacany im będzie licząc od dnia jubileuszowego, do końca życia. Wreszcie wszyscy podoficerowie, którzy od lat 25 pozostają w służbie czynnej, otrzymają emblematy jubileuszowe.

Berlin 24 lutego (rano). Pruski minister oświaty wydał rozporządzenie, mocą którego **wszyscy cudzoziemscy studenci i hospitanci na uniwersytecie i politechnice w Berlinie, od 1 kwietnia br. mają być wydaleni i więcej do wymienionych zakładów wogóle nie przyjmowani.** (Barbarzyńskie i podłe to rozporządzenie w pierwszym rzędzie zwraca się przeciwko Polakom z Królestwa Polskiego i Galicji, uczęszczającym w charakterze studentów lub hospitantów do wyższych zakładów naukowych w Berlinie. Jest ich tam przeszło 200. *Przyp. Red.*).

Paryż 23 lutego (w poł.) Według przepisów francuskiej ustawy prasowej z 29 lipca 1881 roku, zawartych w artykułach 30 i 31 tej ustawy, może być Zola skazany albo na więzienie od 8 dni do 1 roku i na grzywnę od 100—3000 franków, albo tylko na więzienie, albo tylko na grzywnę. Kara ta dotyka każdego, kto za pośrednictwem prasy spotwarza trybunały, armję, marynarkę, korporacje i władze państwowe, członków gabinetu i parlamentu, urzędników, duchownych i obywateli, pełniących chwilowo funkcje urzędowe, jak np. przysięgłych.

Paryż 23 lutego (w poł.) Zasądzenie Zoli wydaje się tem pewniejsze, ile że trybunał postawi tylko pytanie w kierunku obrazy honoru, nie zaś co się tyczy *bona fides*.

Proces Zoli.

(*Telegramy oryginalne „Głosu Narodu“*).

Paryż 23 lutego (w południe). Rada ministrów uchwaliła oddać się we czwartek do dyspozycji Izby w sprawie rozmaitych interpelacyj, dotyczących procesu Zoli.

Paryż 23 lutego (w południe). Labori w swojej mowie nazwał Méline'a Piłatem, który sam umywa ręce od wszystkiego i zawołał: „Oświadczam tu, że niema w historji imienia więcej pogardzonego i słuszniej pogardzonego, więcej zohydzonego i pod pręgierz słuszniej stawianego, jak imię „Piłat“. Na to rozległy się wołania: „A Judasz!“ „Judasz siedzi na wyspie Djabelskiej“! Obrońcy Dreyfusa zaczynają demonstrować i prowokować obecnych w sali oficerów. Przychodzi do wzajemnej bójki. Zawezwano wojsko i polecono mu opróżnić audytorjum. Między innemi wyrzucić miano już nieprzyzwoicie zachowującego się żydowskiego senatora Trarieux. Uratował go jednak jakiś wyższy oficer. Zolę wychodzącego z sali żegnają obelgami i okrzykami: „niech żyje armja!“

Paryż 24 lutego (rano). Po rozpoczęciu posiedzenia o godzinie 12¼-szą zabrał głos Labori do dokończenia swojej obrony. Oświadcza, że mówić będzie jeszcze 4 godziny. Stawia on hipotezę, że Esterhazy był zdrajcą, a wspólnikiem jego jeden ze służących biura jeneralnego sztabu. Labori twierdzi, że tajemnicza kartka, o której mówił Pellieux, a na której znajdowały się słowa: „Proszę nie wyjawić w Izbie, że mieliśmy z tym żydem stosunki“, była sfałszowana. Na dowód, że zna tę kartkę, przytacza, że nie było tam wyrazu „z tym żydem“, ale „z tem żydowstwem“. Twierdzi, że kartka pochodzi od jakiegoś(!) podrzędnego ajenta szpiegowskiego, który zaopatrzywszy się w bilet wizytowy jakiegoś *attaché* poselskiego, przedłożył ją ministerstwu wojny.

Paryż 24 lutego (rano). Sądzą, że Labori będzie jeszcze przez 4 godziny przemawiać, poczem Clemenceau mówić będzie przez 2 godziny. Po obronie Clemenceau może już zapaść wyrok.

Paryż 24 lutego (rano). Powszechna uwaga zwraca się na dzisiejsze posiedzenie Izby. Rząd zwróci się z przedstawieniem o wezwanie go, aby z użyciem wszystkich legalnych środków wystąpił przeciw wichrzeniom podkopującym wszelką powagę władzy. Minister Hanotaux wystąpi przeciw artykułom dziennikarskim, dodburzającym przeciw Niemcom, Włochom i Anglji.

Zola zasądzony!

(*Telegram Oryg. „Głosu Narodu“*).

Paryż 24 lutego (rano). **Proces Zoli już ukończony. Na podstawie jednomyślnego werdyktu sędziów przysięgłych, Emil Zola skazany został na rok więzienia i 3000 fr. grzywny. Perieux odpowiedzialny redaktor *Aurore* na 4 miesiące więzienia i również 3000 fr. grzywny.** Po plaidoyer Laboriego zabrał głos Jerzy Clémenceau. Mowę jego przerywano bezustannie krzykami, gwizdaniem. W sali sądowej zapanował tumult nie dający się opisać. Publiczność omal że nie rzuciła się na Clémenceau. Po jego mowie replikował prokurator, wykazując, iż oszczerczy manifest Zoli w wysokim stopniu uwłacza armji francuskiej i obraża godność narodową kraju całego. „Wy którzy zaczepiacie i zniesławiacie armję mówił prokurator, wołacie teraz: „Niech żyje armja!“ by uchylić się przed odpowiedzialnością i karą“.

Przemówienie prokuratora publiczność przyjęła gorącymi, długo trwającymi oklaskami. Wśród urągliwego śmiechu i sykań zabrał jeszcze Labori głos do dupliki, poczem trybunał postawił ławie przysięgłych następujące dwa pytania: 1) **Czy Perieux dopuścił się winy przez zamieszczenie w piśmie swem *Aurore* oszczerczego artykułu Zoli?** 2) **Czy Zola dopuścił się przestępstwa przez napisanie i danie do druku powyższego artykułu? Narada przysięgłych trwała tylko kwadrans**, poczem przewodniczący wśród powszechnego naprężenia wygłosił **jednomyślny** werdykt zaczynający się od słów: „Na moją duszę i sumienie...“ **Okoliczności łagodzących nie przyznano wcale.**

Po ogłoszeniu wyroku **Zola blady i wściekły woła: „To Kannibale!“** Publiczność przyjęła wyrok z radością i niedającym się opisać zapałem. Na placu Delfina około godziny 5-tej urządzono ogromną demonstrację na korzyść armji. Rozległy się okrzyki: „Śmierć żydom! Śmierć Zoli! Niech żyje armja! Niech żyje Francja!“ Wojsko obsadziło wszystkie mosty i passaże, by zapobiedz możliwym zaburzeniom. Zola nie mógł wyjść z gmachu sądowego z obawy przed gniewem rozjątrzonego i oburzonego tłumu. Czekać musiał 2 godziny i dopiero o 8-mej odważył się wyjść na ulicę. W Paryżu całym z powodu zasądzenia Zoli panuje nastrój świąteczny.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 października 1897 r.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny; godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem osobowy; godz. 10 min. 10 wieczorem pospieszny. **Z Bonarki:** godz. 6 min. 36 rano mieszany; godz 4. min.4 7 wiecz. **Od strony Lwowa: i Podwołoczysk:** godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 2 min. 53 po południu osobowy; godz. 5 min. 10 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 11 min. 15 rano; god 6 min. 10 wieczorem.

Czas środkowo-europejski.

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń 23 lutego. Podczas gdy telegramy o zamknięciach zeszłotygodniowych na międzynarodowych targach europejskich brzmiały spokojnie, z Nowego Jorku doniesiono o poważnej zwyżce cen. Z tego powodu i z racji oziębienia się powietrza wynikła wczoraj, na targu tutejszym, ochota do kupna, rezultatem której była znaczna podwyżka cen zboża i pszenicy (o 4 do 7 i 8 min centów).

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 11·93, do 11·98 i 11·96, żyto na wiosnę po 8·95 i 8·96, owies na wiosnę po 6·90, i 6·91, kukurydzę na maj-czerwiec po 5·65 i 5·64.

W spirytusie nastąpiło lekkie osłabienie ceny. Gotowy kontyngentowy towar notował: 19·— płacono, 19·20 żądano.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

F. WOJCICKIEGO
Restauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE.
Czwartek dnia 24-go Lutego 1898
Obiad za 1 złr. 3 6

I. Barsz z z uszkami — Consomme pot-au-feu — Rosół z grzybkiem
II. Paszteciki de Gibiere — Sandacz sos holenderski — Jajka à la Mayerbeer — Szt. mięs. z sosem Robert
III. Roastbeef angielski — Ragout z sarniny — Kotlet cielęcy — Filets de boeuf à la Mergale
IV. Budyń Dyplomat — Galaretka szampańska — Risotto z szynką — Ser — Owoce — Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.

Dom murowany
parterowy o 4 ubikacjach i piwnicy, oraz 600° placu za domem **do sprzedania** na Woli. Adres: w Adm. „Głosu Narodu" p. l. **612** 1 5

Nauczycielka
języka franc. i niem. muzykalna, z dobremi poleceniami, **poszukuje miejsca** w Krakowie. Wiadomość **w biurze Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie,** ul. Krupnicza L. 16. 611 1 2

Parcela
budowlana
w Krakowie, przy ul. Nad Rudawą, L. 9. jest zaraz i bardzo tanio po złr. 10 za 1 sążeń□, **do sprzedania.**
Wiadomość u właściciela, Rynek A.—B. l. 46. (Magazyn przyborów kościelnych.) 604 1 3

Prawdziwe Czeskie
rękawiczki, obuwie i bieliznę nabyć można wyłącznie tylko **w Bazarze Lipińskiego** Kraków, ulica Szewska 15. Proszę żądać cennik. 504

Kowal
z egzaminem kucia koni i mechanik do wszelkich robót, lat 43 żonaty, **poszukuje posady,** przy obszarze dworskim. Łaskawe zgłoszenia p. adr. **Jan Walicki** kowal, **w Nadbrzeziu p. Wrzawy.** 606 1 1

Poszukuję
rutynowanego — uczciwego
pisarza
z praktyką sądową lub adwokacką 608 1 3
Adw. Dr Leopold Caro Kraków.

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego
i Spółki 346
Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Realność I piętr.
w Krowodrzy murowanej **zaraz do sprzedania.**
Bliższa wiadomość u pana **Karola Markusa** w Krakowie przy ulicy Szpitalnej L. 18. 418 9 0

Do wynajęcia zaraz:
przy ul. Pawlej Nr. 6, trzy pokoje i kuchnia na II ptr.
Przy ul. Radziwiłłowskiej 19 dwie stancje w suterynach
przy ul. Stachowskiego Nr. 85, pokój z kuchnią na parterze i dwa pokoje z kuchnią na II ptr.
przy ul. Krowoderskiej 151 stancja stajnia i wozownia.
Wiadomość u stróżów. 566 2 3

Dla czego takie tanie?
Obuwie męskie, damskie i dziecinne w Towarzystwie, ul. Szpitalna l. 18 I piętro, **dla tego** aby wyrugować zagraniczną tandetę, popierajcie więc Towarzystwo. 336



Takie piękne, długie włosy na głowie
urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wył. uprz.**
rezedowej pomady kędzierzawiącej.

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

kędzierzawymi,

i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z opisem użycia (w 7 językach) **1 złr. 50 ct., pocztą 1 złr. 60 ct.** Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główny centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy ma

Karol Polt, 2785 16 20
perfumer i posiadacz kilku c. k. przywilejów w Wiedniu, VIII. Josefstädterstrasse Nr. 32.

Zamówienia z prowincji za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane.

Skład **w Krakowie** w apt. **E. Hellera ulica Grodzka,** we **Lwowie** w aptece **Zygm. Ruckera** pod złotym orłem.



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca **HANDEL**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem. 30

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej	1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opakow. najlepsz.	2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **Wyslewków** z najlepszych herbat kwiatowych	1.20

Herbata z Brodów!

Znakomita „KAWA CEYLON" 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9·50.

ZMIANA LOKALU.
Niżej podana firma przeniosła swój skład z ulicy Florjańskiej Nr. 34 do **domu na rogu ulicy Szpitalnej Nr. 40** (**naprzeciw teatru**).

UWAGA. Celem uniknienia nieporozumień zwracamy uwagę P. T. Publiczności, iż skład nasz znajduje się w Krakowie tylko przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 40.

Singera Maszyny do szycia
zajmują bezsprzecznie od chwili wynalezienia maszyn do szycia pierwsze miejsce między temiż. — Odznaczają się one wzorową konstrukcją, trwałością i znakomitem wykończeniem, oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jakoteż nader pięknym ściegiem.

Singera maszyny są nieocenione dla gospodarswa domowego, oraz niezbędne dla przemysłu.

Na maszynach tych można wykonywać **najozdobniejsze hafty. Nauka haftu maszynowego także bezpłatna.**

Coraz bardziej wzmagający się pokup **Singera maszyn,** oraz najwyższe nagrody, jakiemi te maszyny zostały odznaczone na wszystkich wystawach, świadczą najlepiej o niezrównanej dobroci tychże.

Przeszło 40-letnie istnienie fabryki, oraz wzorowe urządzenie naszych we wszystkich większych miastach istniejących filij, dają najlepszą oraz najpewniejszą gwarancję co do dobroci tychże maszyn. 309 12 16

Wystawa Stuttgart 1896 r. złoty medal.



Wystawa Grudziądz 1896 r. złoty medal.

SINGERA Co. Tow. Akc.
(dawniej G. Neidlinger),
Kraków, ul. Szpitalna 40 (naprzeciw teatru).
Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

Śmierć myszom. Śmierć szczurom.



Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa żrące **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwe.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list frankt. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.
JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.
1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 373
Składy w większych aptekach i drogueriach.

Ekonom i rządca
z bardzo chlubnemi świadectwami **poszukuje posady** od 15 marca b. r. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Józef Ruszczycki. Kraków Basztowa 27. 576 3 5

Korepetytor
potrzebnym jest do udzielania początków języka francuskiego młodemu mężczyźnie, — za skromnem wynagrodzeniem. — Wielopole 12 druga brama, I p. drzwi 8. 579

Kamienica
2 piętrowa
5 okien frontu, z oficyną, pod przystępnymi warunkami **do sprzedania.** — Wiadomość. **Pędzichów Nr. 8.** na parterze. 564 2 4

Wyborny Bulion Libigekstrakt
PASZTET z dziczyzny, Strassburski i inne KONSERWY — poleca handel
W. Leśniowskiego
Rynek główny Nr. 33 w Krakowie
Towary korzenne, Likiery, wódki, wina, Araki, rumy krajowe i zagraniczne, Coniaki stare kuracyjne oryg. francuskie przy handlu pokoje gościnne osobne.
Kuchnia od 15 lutego pod zarządem właściciela handlu, potrawy smaczne i zdrowe, przyrządzane na maśle.
PIWA DO WYBORU.
Ceny bardzo umiarkowane. 553
Na II-gie śniadanie gorące przekąski z kuchni.

Odróżniajcie prawdę od blagi!
Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek niekleJonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia u p. **St. Karlińskiego** w Krakowie, Sienna Nr. 26 oraz we wszystkich handlach i trafikach. 203

Realność
w Szczawnicy
do sprzedania lub zamiany na **realność w Krakowie** pod bardzo korzystnymi warunkami. — Wiadomość w kancelarji adwokata *Dra Abłamowicza* **Mały Rynek Nr. 1.** 458

Leśniczy praktyczny
poszukuje posady od 1 maja b. r. z dziesięcioletnią praktyką, żonaty, liczący 30 lat, doświadczony z manipulacją lasową, tartakiem parowym i zamiłowany myśliwy. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje WP. Antoni Wojaczeński Sielzlówka, poczta Jasło. 577 2 3

7 klmtr. od Krakowa
jest
UROCZA WIOSKA
mająca 100 mrg. roli, 10 łąk 58 lasu, — dobre budynki i obfity inwentarz
za 45.000 złr. wa. do sprzedania.
Dług wynosi 14.000 złr. — Ktoby miał chęć kupienia, raczy się udać do p. *Jana Strycharskiego* Administratora „Głosu Narodu". 152 0 0

Państwowy urzędnik rachunkowy
przygotowuje do egzaminu z rachunkowości ogólnej i państwowej. — Lekcje odbywają się zbiorowo lub pojedyńczo. — Bliższej informacji zasięgnąć można ustnie lub piśmiennie **„Kurs przygotowawczy" ulica Studencka Nr. 253** I ptr. Kraków. 583 2 6

WIEŚ
w ślicznem położeniu
trzy mile od Krakowa, a o 1 milę od stacji kolej. Wieliczka, z dworem piętrowym, murowanym 7 sam pokojach, otoczonym ogrodem, z bardzo dobrymi budynkami, stajnia murowana, szpichlerz drewniany, 168 morgów pszennej gleby, w tem 8 morgów łąk, lasek modrzewiowy i świerkowy, — **do sprzedania** lub **zamiany** na kamienicę w Krakowie. Wiadomości bliższej udzieli właścicielka „Głosu Narodu" Kraków. **ul. Karmelicka L. 22,** I-sze piętro. 3764 9 10

Pożyczki
od 500 złr. zwyż jako kredyt osobisty wyrabia szybko i dyskretnie:
Agentur Budapest
Postfach 138. 585

Folwark
30 mórg obszaru, w bardzo ładnem położeniu, z bardzo dobrymi budynkami gospodarskimi, pięknym domem mieszkalnym, wszystko w dobrym stanie. 2 godziny drogi końmi od Krakowa, w bliskości 2 Stacyj kolejowych w ks. Krakowskiem, jest z powodu stosunków familijnych tanio **do sprzedania lub zamiany na Kamienicę** w Krakowie. Zgłoszenia do **J. Strycharskiego** w Administracji „Głosu Narodu". 280 0 0

Biuro ogłoszeń
wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego
Kraków, Wiślna 7
POLECA 375
W **Zakopanem** na sezon letni i zimowy:
Persjonat **„Jeżewo"** Pan Plewkiewicz — pokoje z całem utrzymaniem.
Willa **„Zofia"** ul. Chałubińskiego, 6 pokoi i kuchnia, z całem urządzeniom stajnia i wozownia.
Willa **„Grabówka"** 7, 5, i 2 pokoje z kuchnią.

Skład duży zdatny na pracownię wraz z piwnicą od kwietnia, **mały** zaraz. Szewska 7.
Ogród na skład drzewa lub węgle Retoryka 10.
Sklep z pokojem, zaraz. Szpitalna 36 Siemiradzkiego 17 Starowiślna 1 i 14 **od kwietnia** Bracka 7
Sklep frontowy od marca. Sławkowska 31.
Sklep z obszerną piwnicą, razem lub osobno, wyjąwszy na lód, od kwietnia lub wcześniej. Florjańska 57.
2 piwnice na wino zaraz: Studencka 3. Florjańska 16 **od kwietnia** św. Krzyża 3
Pokój z meblami lub bez zaraz: Gołębia 16 II p. Bracka 7 1 p. Wolska 10 II. p. . 26 I p. Stachowskiego 90 II p. Radziwiłłowska 3 i 17 par. św. Marka 11 I p. św. Filipa 5 par. Starowiślna 6 I p.
2 pokoje z przedp. z meblami lub bez zaraz: Kilińskiego 4 II p. Graniczna **7** par. Poselska 9 II p. Hotel pod Różą I p. Karmelicka 29 II p **Bracka** 2 II p. Poselska 24 I p.
Pokój i kuchnia I p pralnia w suterynie razem lub osobno od marca Zwierzyniecka 9.
3 pokoje 1 p. zaraz i **4 pokoje, przedp. i kuchnia** par od kwietnia, Łobzowska 15, willa Wgo Rożnowskiego
2 pokoje, przedp. i kuchnia zaraz: plac Groble 6 I. p. Zwierzyniecka 16 par Batorego 22 II od kwietnia Siemiradzkiego 23 par.
3 pokoje przedp., kuchnia zaraz: Grodzka 5 III p. Lenartowicza 14 II **nad** Wisłą 2 I p. Stachowskiego **81** par. Bernadyńska liczba 9 I p. Strzelecka 19 par. Radziwiłłowska 27par. od **kwietnia:** Loretańska 8 Szlak 27 i Retoryka 10 par. Poselska 24 I p. Stachowskiego 93 II p.
4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: plac Groble 6 I p. Mikołajska 28 I p. Jasna 10 II p. Wolska 19 **par.** Stachowskiego 90 II p. Stradom 6 I p. od **kwietnia:** Studencka 5 par. św. Jana 13 II p. Smoleńsk 21 par. Karmelicka 8 I 70 I p. Mała 4 I p.
5 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Kolejowa 12 II p. Starowiślna 1 I p. Karmelicka 8 I p. od **kwietnia:** św. Gertrudy 8 II p.
6 pokoi przedp. kuchnia, 3 pokoiki dla służby, z meblami lub bez, zaraz Karmelicka 40 I p
7 pokoi przedp. kuchnia zaraz: św. Gertrudy 7 II p. od **kwietnia** Starowiślna 13 I p.
9 pokoi, 2 przedp. kuchnia, łazienka par. 2 ga kuchnia, pralnia, pokój dla służby w suteryeir, od 15 go m ja Straszewskiego 26 vis à vis Uniwer.

1100 Lasu 50-80 lat
400 Roli i łąk dobr.
1500 mrg. razem
Wioska przy stacji kolei w Galicji zachodniej, jest z całym inwentarzem żywym i martwym za 200.000 złr. do sprzedania.
Ciężaru żadnego.
Łaskawe zgłoszenia pod: A. Z. do Administr. „Głosu Narodu". 155 0 10

Dywan
gobelinowy
wspaniały wyrób francuski, 25 metrów kwadrat rozmiaru mający — rzadki okaz — jest za połowę ceny kosztu **do nabycia**
Adres: w Administracji „Głosu Narodu". 451 8 0

„NORIS"
Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20.
poleca znane ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris" jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais". — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutek „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź". 377

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki „Mais Numa", „Mais Albert", białe „Noris" do lekkich tytoni. Tutki „Mais Wallis", „Mais de Paris" do tytoni średniomocn. Na żądanie przesyłam okazy.

L. 7823/98. IV.

OBWIESZCZENIE.

Pobór do wojska popisowych, urodzonych w latach **1877, 1876 i 1875** do gminy miasta Krakowa przynależnych, oraz obcych, którzy mają pozwolenie stawienia się przed Komisją poborową w Krakowie — odbywać się będzie w myśl rozporz. Wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 27 stycznia 1898 r. L. 8113 **w dniach 17, 18, 19, 21, 22, 23, 24 i 26 marca 1898 r. w domu pod L. 1 przy ulicy Jagiellońskiej w Krakowie** (w gmachu starego teatru na I. piętrze) w następującym porządku:

Dnia 17 marca b. r. we czwartek stawać będą popisowi tutejsi I. klasy, urodzeni w r. 1877, od liczby losu 1 do 200.

Dnia 18 marca b. r. w piątek popisowi tutejsi I. klasy od liczby losu 201 do 424.

Dnia 19 marca b. r. w sobotę popisowi tutejsi II. klasy, urodzeni w r. 1876 od liczby losu 1 do 200.

Dnia 21 marca b. r. w poniedziałek popisowi tutejsi II. klasy od liczby losu 201 do 421.

Dnia 22 marca b. r. we wtorek popisowi tutejsi III. klasy, urodzeni w r. 1875, od liczby losu 1 do 200.

Dnia 23 marca b. r. we środę popisowi tutejsi III. klasy od liczby losu 201 do 517.

Dnia 24 marca b. r. we czwartek, **tudzież 26 marca b. r.** w piątek stawać będą popisowi do Krakowa nieprzynależni, którym właściwe władze udzieliły pozwolenia do stawienia się w Krakowie i którym doręczono przed terminem wezwania ze strony Magistratu.

Magistrat wzywa popisowych, do gminy miasta Krakowa przynależnych, którzy w myśl §§. 25 do 29 ustawy wojskowej z 11 kwietnia 1889 r. L. 41 Dz. u. p. mają tytuł prawny do jednorocznej czynnej służby wojskowej, następnie kandydatów stanu duchownego i nauczycieli szkół ludowych, którym na zasadzie §. 31 względnie §. 32 tejże ustawy służy prawo uwolnienia się od zwykłej czynnej służby wojskowej, aby odnośne dowody bezzwłocznie Magistratowi lub też najpóźniej w dniu głównego poboru Komisji poborowej przedłożyli. Również w tym samym terminie mają krewni reklamujący popisowych na mocy §. 34 ustawy wojskowej przedstawić odnośne dowody Magistratowi lub też najpóźniej w dniu głównego poboru Komisji poborowej. Nadto zwraca się uwagę popisowych, którzy starają się o przyznanie im dobrodziejstwa z §§. 31 do 34 ustawy wojskowej, a zarazem mają tytuł do jednorocznej czynnej służby, że w razie nieprzyznania im jednego ze wspomnianych dobrodziejstw mogą Komisję poborową prosić o przyznanie im dobrodziejstwa jednorocznej czynnej służby.

Reklamacje rozstrzygać będzie Komisja według bieżących liczb losów liczby stawczej w tych dniach, w których na popisowych reklamowanych przypada kolej do stawienia się przed Komisją i w tychże dniach mają się zgłosić do Komisji o godzinie 9 rano reklamujący ojcowie w wieku do lat 70, a względnie bracia reklamowanych w wieku ponad 18 lat. Zwraca się uwagę, że reklamowani z I., II. i III. klasy obowiązani są w właściwych dniach według liczby ich losów stawić się przed Komisją, a reklamacje ich dopiero po uznaniu ich za zdolnych do służby wojskowej zostaną załatwione w myśl §. 57 przepisów wykonawczych (Cz. I.) do ustawy wojskowej.

Pobór rozpoczynać się będzie każdego dnia o godzinie 9 rano, a w[illegible] powołani popisowi powinni już o tym czasie znajdować się w lokalu powyżej wymienionym.

Wszyscy popisowi, do Krakowa przynależni, którymby do 10 marca b. r. wezwań nie doręczono, obowiązani są zgłosić się po nie do właściwego Komisarza obwodowego miejskiego (ewentualnie do Wydziału V. Magistratu) w [illegible] się od 11 do 16 marca b. r.

Wszyscy popisowi obowiązani są stawić się należycie obmyci, w czystej bieliźnie i stanie trzeźwym, w przeciwnym razie ulegną karze porządkowej.

Ktoby z popisowych w oznaczonym czasie nie przybył do poboru i nieobecności swej nie usprawiedliwił, będzie karany w myśl §. 44 względnie §. 45 i 48 ustawy wojskowej z dnia 11 kwietnia 1889 r. L. 41 Dz. u. p. przedłużoną aż do dwóch lat służbą wojskową, a nadto aresztem od 3 dni do 1 roku i grzywną od 15 do 2000 złr., przyczem się nadmienia, że tłomaczenie się niewiadomością ustawy nie będzie uwzględnione.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa 602

dnia 15 lutego 1898 r.

Prezydent miasta: *J. Friedlein.*

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.